

Biuletyn Olimpiady Filozoficznej Nr 1

W NUMERZE:

- Władysław Stróżewski: *Co to znaczy filozofować?*
- O III Olimpiadzie Filozoficznej
- Prace laureatów III Olimpiady Filozoficznej
- Dyskusja nad programem Olimpiady
- Filozofia w szkole średniej
- Co czytać?
- Wokół Olimpiady

KOMITET GŁÓWNY OLIMPIADY FILOZOFICZNEJ

Warszawa 1991

N A S I S P O N S O R Z Y

POLSKIE TOWARZYSTWO WSPÓŁPRACY Z KLUBEM RZYMSKIM

Polskie Towarzystwo Współpracy z Klubem Rzymskim jest niezależną organizacją społeczną. Jest ono jednym z ponad dwudziestu podobnych Towarzystw współpracujących z Klubem Rzymskim.

Klub Rzymski kieruje się trzema podstawowymi ideami:

- przyjmuje globalne podejście do problemów współczesnego świata,
- koncentruje się na problemach i opcjach politycznych w dłuższej perspektywie niż to tradycyjnie czynią analitycy i rządy,
- poszukuje głębszego zrozumienia zależności w obrębie światowych problemów - politycznych, społecznych, kulturowych, technologicznych, środowiskowych i etycznych.

Polskie Towarzystwo Współpracy z Klubem Rzymskim podziela te idee i stara się je realizować w konkretnych, polskich warunkach w powiązaniu z wyzwaniami globalnymi.

Celami statutowymi Polskiego Towarzystwa Współpracy z Klubem Rzymskim są m. in.:

- inicjowanie i promowanie badań, dyskusji i publikacji, które podejmują problemy Polski i naszego regionu, nawiązując do koncepcji i ujęć Klubu Rzymskiego,
- rozwijanie zainteresowania celami Klubu Rzymskiego, w tym popularyzowanie jego opracowań i przedsięwzięć.

Towarzystwo wydaje i sponсорuje książki, których tematykę uważa za odpowiadającą swoim celom i na które pragnie zwrócić uwagę społeczeństwa. Interpretacje i wnioski zawarte w tych publikacjach wyrażają jedynie poglądy autorów.

POLSKA FUNDACJA KLUBU RZYMSKIEGO

Fundacja ma na celu wspieranie finansowe przedsięwzięć Klubu Rzymskiego w Polsce oraz działalności Polskiego Towarzystwa Współpracy z Klubem Rzymskim. W swojej działalności gospodarczej fundacja dąży do zbliżenia Polski pod względem gospodarczym i cywilizacyjnym do rozwiniętych państw Europy Zachodniej. Jest współtwórcą takich inicjatyw jak Business Foundation oraz Business Center Club.

Polska Fundacja Klubu Rzymskiego stara się również otaczać opieką wszelkie działania edukacyjne i organizacyjne, które nawiązują do programu Klubu Rzymskiego. Takie mianowicie, które mają na celu poszukiwanie rozwiązań dla problemów globalnych współczesnego świata oraz podkreślają znaczenie wartości uniwersalnych jako podstawy ludzkiej solidarności i współpracy.

Adres Polskiego Towarzystwa Współpracy z Klubem Rzymskim oraz Polskiej Fundacji Klubu Rzymskiego:

00-529 Warszawa, ul. Wspólna 1/3, tel./fax: 628 05 49

OD REDAKCJI:

"Biuletyn Olimpiady Filozoficznej", którego pierwszy numer Państwu przedstawiamy, pomyślany został jako uzupełnienie samej Olimpiady. Chcemy, aby ukazywał się on dwa razy w roku - jako podsumowanie, jak w przypadku tego numeru, już przeprowadzonej III Olimpiady Filozoficznej oraz jako przygotowanie do jej eliminacji centralnych (następny numer ukaże się w kwietniu). Ten cykl określa już w pewien sposób cele, jakie przez wydawanie tego "Biuletynu" chcieliśmy osiągnąć.

Chodziło nam przede wszystkim o stały kontakt między organizatorami (wszystkich szczebli) i uczestnikami (wszystkich etapów) Olimpiady Filozoficznej. Olimpiady tej bowiem nie traktujemy jedynie jako wydarzenia incydentalnego. Filozofia jak żadna inna dyscyplina świadoma jest tego, iż jej właściwym żywiołem, żywiołem samego myślenia jest dialog - spotkanie. Myśl, która nie napotyka innej, która się z inną nie zderza, z czasem wyrodnieje i obumiera. Jeśli mamy zatem uczestniczyć w Olimpiadzie Filozoficznej, a wszyscy, nie tylko zawodnicy, mamy w niej swój udział, to nie może się to ograniczyć jedynie do odpytywania zadanego materiału, czy odpowiadania na zadane pytania. Aby nasze coroczne spotkania nie miały jedynie charakteru formalnego, aby były spotkaniami dobrych znajomych, dla których rozmowa jest źródłem nowych inspiracji, chcemy właśnie stworzyć forum, na którym taki dialog może być prowadzony.

Łamy tego "Biuletynu" otwarte są dla wszystkich, których interesuje filozofia - dla aktualnych uczestników naszej Olimpiady, dla tych, którzy się z nią już zetknęli i tych, których kontakt z tym "Biuletynem" zdoła zachęcić do udziału w tej imprezie w przyszłości. Bardzo liczymy na współpracę nauczycieli, na możliwość upowszechniania ich doświadczenia w dziedzinie popularyzacji filozofii w szkole, doświadczenia, które, ponieważ nie znane, tak często jest niedoceniane. Chcemy w nim prezentować różne punkty widzenia, opcje i stanowiska. Mamy nadzieję, że w ten sposób nasi czytelnicy staną się również współtwórcami programu przyszłej Olimpiady.

Jako organizatorów bardzo cieszy nas żywe zainteresowanie Olimpiadą

Filozoficzną. Celem samej Olimpiady, tak jak wszelkich zawodów, jest wyłonienie najlepszyci i o tym, kto w tych zawodach jest najlepszy, kto najlepiej potrafi zaprezentować swój stopień znajomości obowiązującego materiału, decydować będzie jury. Chcielibyśmy, aby publikacje zamieszczone w "Biuletynie" były pomocne także z tego punktu widzenia; aby służyły radą, wskazówkami metodycznymi i bibliograficznymi.

Najwyższą jednak nagrodą naszej Olimpiady było zawsze i pozostaje pobudzenie samodzielnego myślenia. Polega ono na potrzebie i umiejętności określenia własnej sytuacji w powiązaniu z sytuacją ogólną. Jego podstawę stanowi zdolność łączenia różnych elementów wiedzy, dostrzegania w niej historycznie ukształtowanych, ogólnych punktów widzenia. To dopiero pozwala nam znaleźć właściwą miarę, dokonywać uzasadnionych wyborów. W tych zawodach nagrodą jesteśmy my sami, kształt naszego życia. Dlatego również ci uczestnicy Olimpiady Filozoficznej, którzy nie stali się lub nie staną się jej laureatami, jeśli w kontakcie z filozofią odczuli potrzebę takiego sposobu myślenia, nigdy nie będą przegrani. Właśnie dlatego studiowanie filozofii w świecie dzisiejszym nie oznacza stracone czasu, poświęcania się wiedzy o niczym. Gdyby tak było menedżerowie amerykańscy i japońscy nie preferowaliby absolwentów filozofii przy przyjmowaniu do pracy np. w bankowości. Wiek informatyki, na progu którego stoi także Polska, ceni bowiem ludzi, którzy nie są jedynie doskonałymi specjalistami w jednej dziedzinie. Muszą być oni otwarci na różne opcje, różne rozwiązania i tego właśnie potrafi nauczyć filozofia. O tych jej nowych możliwościach we współczesnym świecie chcielibyśmy także dyskutować na łamach tego "Biuletynu".

doc. dr hab. Barbara Markiewicz

Wiceprzewodnicząca KG OF

PS. Redakcja "Biuletynu Olimpiady Filozoficznej" ogłasza konkurs na nazwę naszego pisma. Autor przyjętej propozycji uhonorowany zostanie specjalną nagrodą.

CO TO ZNACZY FILOZOFOWAĆ?

Odpowiedź na to pytanie nie jest dla mnie zadaniem łatwym. Zwykle takie pytania stawia się albo na samym początku, kiedy się jeszcze nic w tej dziedzinie nie zrobiło, albo na końcu, kiedy przebyło się już długą drogę i odpowiedź jest refleksją nad tym, co się rzeczywiście przeszło.

O sobie mogę zatem powiedzieć, że nie lubię radykalnego redukcjonizmu, ale także nadmiernego mnożenia bytów tam, gdzie nie jest to potrzebne. Nie lubię także redukcjonizmu formalnego, który wszystko chciałby sprowadzić do jednego języka, chociażby najbardziej ściśłego. Niemało było takich prób i w każdej z nich zapoznawano rzeczy istotne. Nie lubię także filozoficznego wielosłownia, którego często nie rozumiem i w którym się gubię. Uważam, że filozofia jest autonomiczna jako nauka, ale jednocześnie nie sędzę, aby była aż tak autonomiczna, by nie mieć nic wspólnego z innymi naukami. Jeżeli jest ona pierwsza, to nie tylko dlatego, że chce zgłębić rzeczy najbardziej pierwsze, ale i dlatego, że jest pierwsza w stosunku do tego, co jest drugie, trzecie itd. Nie lubię też płytkiego filozofowania, dlatego nie cenię np. filozofii francuskiej XVIII wieku.

Przejdźmy tedy do sformułowania kilku postulatów, które -jak sędzę- mogłyby zostać spełnione w takiej filozofii, jaka byłaby mi najbliższa (niezależnie od tego, czy samemu udało mi się w jakimkolwiek stopniu ją realizować).

Filozofia i filozofowanie mają sens wtedy, gdy jest się przekonanym, że sięga się rzeczy najbardziej podstawowych. Znaczy to, że trzeba w swoim trudzie poznawczym, w swoim zapytywaniu o to, co się chce poznać, iść tak daleko, jak się tylko teoretycznie da, jak to jest tylko możliwe. Bo w tym właśnie wysiłku nikt ani nic nas nie zastąpi. Trzeba tu iść do samego końca, jak tylko potrafimy, bo nasze możliwości oczywiście są tutaj także ograniczone. I trzeba dochodzić do tego, co najbardziej fundamentalne i najbardziej pierwsze; jak mówią Anglicy - "to make the first things first", robić pierwsze rzeczy naprawdę pierwszymi. I mało tego - uzasadniać, że to naprawdę jest pierwsze. Uzasadniać, nie udowadniać, dlatego, że tutaj dowód wprost prawdopodobnie nie byłby możliwy. Natomiast prawdopodobnie będzie możliwe pokazanie zasadności tego, że to a to się za pierwsze uważa. Czasami może się ujawnić jako pierwszy sam punkt wyjścia, czy może lepiej, punkt widzenia, który wyznacza pewną perspektywę, w jakiej się poruszamy. To mogą być bardzo zaskakujące odkrycia; okazuje się, iż dochodzę do takich właśnie wyników tylko dlatego, że stanąłem w tym miejscu, że z tego punktu widzenia na to spojrziałem i teraz może ten punkt widzenia wcale nie jest tak bardzo oczywisty, wcale nie jest taki, żeby nie wymagał jakiegoś dalszego uzasadnienia. Znowu więc potrzebne jest dążeń-

nie w tym kierunku, żeby pokazać, że to właśnie jest coś najważniejszego. Jeżeli się uda, będę w takiej sytuacji, jak Husserl, jeżeli nie - trudno.

Bardzo często tym czymś pierwszym bywają pewne założenia natury ontologicznej, ale niekoniecznie, nie zawsze. Czasami są to założenia na przykład aksjologiczne.

Wydaje mi się, że to szukanie podstawowości i zasadności, głębi tego, co starzy Grecy nazywali "arche", powinno się dokonywać w pewien szczególnie sposób, to znaczy z gruntowną świadomością metodologiczną. I nawet wtedy, kiedy sięgamy do rzeczy najgłębszych, które jawią się nam jako tajemnice i wymagają od nas tego, by jako tajemnice zostały zachowane - nawet wtedy powinno się mówić o tym w sposób jasny.

Sądzę także, że aby tę jasność osiągnąć, potrzebny jest pewien metodologiczny wysiłek stosowania wszechstronnej, wielorakiej i rzetelnej analizy. Ta analiza polega między innymi na tym, o czym mówi sama nazwa, to znaczy na wprowadzeniu dystynkcji. W filozofii jest szalenie ważne, żeby odróżniać to, co odróżnialne, i nie mieszać jednego z drugim. Ale też jednocześnie nie o to chodzi, by od razu przeciwstawiać; nie zawsze jedno i drugie musi się wykluczać. Może się także dopełniać, może pozostawać w stosunku komplementarności.

Jestem przekonany, że pluralizm metodologiczny nie musi prowadzić do metodologicznego eklektyzmu, pod tym tylko warunkiem, że się dokładnie wie, jaką metodę w tym przypadku się stosuje; trzeba zdać sobie sprawę z tego, co ona w sobie niesie pozytywnego i jakie są jej ograniczenia. W gruncie rzeczy jest to pewna transformacja zasady wszystkich zasad Husserla: mogę uznać wszystko to, co mi się jawi tak, jak mi się jawi, ale w takich granicach, jak mi się jawi. I jeżeli to sobie teraz rozszerzę na każdą metodę, to mogę stosować każdą metodę pod warunkiem, że wiem do czego ją stosuje, jakie są jej ograniczenia i w jakich granicach mogę ją wykorzystać. Potem, gdy będę już robił tę filozofię jako wytwór, a nie jako czynność, potrafię pokazać, w którym miejscu taki czy inny wynik umiem osądzić.

Te same postulaty odnoszą się także do języka. Język, którym chcę mówić, ma być językiem jasnym, ale z tego nie wynika wcale, że ma to być język całkowicie jednorodny, że muszę się posługiwać tylko językiem potocznym, albo tylko językiem matematyki czy jakimś innym sformalizowanym, albo tylko językiem fenomenologicznym. Istnieje możliwość posługiwania się różnymi językami pod warunkiem, że ma się świadomość tego, jakimi językami się posługujemy i -drugi warunek- że się o tym uczciwie czytelnikowi mówi.

Dalsza sprawa dotyczy także pewnego sposobu zachowania się wobec problemów filozoficznych. Jest coś takiego, co chętnie bym nazwał -posługując się zresztą zwrotem z języka potocznego- cieniem wątpliwości. Tam, gdzie mamy prawdziwe wątpliwości, gdy coś rzeczywiście narzuca nam się jako wątpliwe i wymaga od nas tego, byśmy się za to zabrali w sposób możliwie ostry, nie ma cienia wątpliwości. Ta wątpliwość jest całkiem jasna. Ale czasami jest tak, że prawie jesteśmy pewni jakiegos rozwiązania, i nagle filozoficzne sumienie -bo coś takiego też jest- mówi: a może jednak nie? Odtąd to nazywam cieniem wątpliwości i wierzę, że jeżeli taki cień wątpliwości przychodzi, to nie należy go lekceważyć. Ale jak go przezwyciężyć? Trzeba dążyć za wszelką cenę do uzyskania jasności widzenia, oczywistości, którą w pewnego typu doświadczeniach można mieć. Niemniej jednak ten cień wątpliwości każe nam spełniać jeszcze jeden postulat, to znaczy - być ostrożnym i jak długo nie jesteśmy całkowicie pewni, filozofować, jeśli tak wolno powiedzieć, w zawieszeniu.

Kolejna sprawa, to sprawa szczególnej dialogowości czy dialogicz-

ności filozofii. Filozofuje się także samemu, nie uważam, żeby się zawsze filozofowało w dialogu. Istnieje przecież coś takiego, jak własne, bardzo własne myślenie, własne doświadczenie. Niekoniecznie musi być ten drugi. Ale dobrze, jeżeli jest.

W historii filozofii często pojawiały się wielkie próby pokazywania rzeczywistości całościowo. Dlatego mają one swoją wartość niezależnie od tego, kiedy to zostało wypowiedziane. Dlatego Platon, Arystoteles, św. Augustyn, św. Tomasz, Kartezjusz, Leibniz, Hegel będą dla nas zawsze partnerami w dialogu, zapraszającymi nas do tego dialogu, zapraszającymi nas, że tak powiem, do swoich domów. Ktoś powiedział, że cała kultura ludzka to właściwie takie wielkie miasto złożone z rozmaitych domów różnych wielkich twórców, którzy w historii ludzkości się pojawili. Oni nas zapraszają. Możemy nie czuć się dobrze na przykład w domu Hegla, ale możemy mu złożyć wizytę i powiedzieć - dziękujemy bardzo, skorzystaliśmy ogromnie dużo, ale to nie dla nas - a potem pójdziemy na przykład do Kartezjusza, siądziemy sobie przy kominku razem z nim i poczujemy się znakomicie. Niemniej jednak dobrze, że jest dom Hegla, że jest dom Schopenhauera, bo z okien tych domów coś widać i czasami widać coś bardzo ważnego. I wobec tego ten wielki dialog poprzez wieki powinien ciągle być kontynuowany. Nam się tylko wydaje, że zaczynamy coś zupełnie od początku, i z wielką radością odkrywamy potem, że przecież już coś takiego powiedział ten, czy tamten. Jeżeli ktoś rzeczywiście miał analogiczny pomysł, to znaczy, że ja prawdopodobnie miałem rację i na pewno jest przynajmniej jeden człowiek, z którym się mogę zgodzić na ten temat, a to już bardzo dużo, to jest w gruncie rzeczy spełnienie postulatów intersubiektywnej weryfikacji, bo to, że on żył dwieście czy tysiąc lat temu nie ma żadnego znaczenia w filozofii, gatunek ludzki przestał już ewoluować. Dość dawno, tak że to nie jest takie ważne. Tak więc filozofowanie poprzez tak rozumiany dialog także do mojej koncepcji filozofowania włączam.

Na sam koniec takie króciutkie sformułowanie, jeśli chodzi o dawanie wyrazu temu, co się jakoś -choćby tylko częściowo- odkryło czy poznało i chciałoby się przekazać innym. Jeśli mówić - to zrozumiale, a jeśli pisać - to jasno i pięknie.

Władysław Stróżewski

Artykuł ten jest częściowo zmienioną wersją publikowanego na łamach "Znaku" referatu prof. Wł. Stróżewskiego po tytule "Ku rzeczom pierwszym".

III OLIMPIADA FILOZOFICZNA

III OLIMPIADA FILOZOFICZNA - LICZBY I FAKTY

Wiosną 1990 roku Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Filozoficznego podjął uchwałę o przejęciu patronatu nad Olimpiadą Filozoficzną. Na wniosek Towarzystwa Minister Edukacji Narodowej powołał 24-osobowy Komitet Główny Olimpiady Filozoficznej, który z kolei, przy pomocy terenowych ogniw PTF, powołał 20 komitetów okręgowych i wojewódzkich. W eliminacjach szkolnych wzięło udział 824 uczniów z 251 szkół. Przeważali uczniowie liceów ogólnokształcących, co trzeci uczestnik OF rekrutował się ze średniej szkoły zawodowej. Znaczący był udział uczniów pierwszych i drugich klas liceów społecznych. W przygotowanie uczniów na tym etapie eliminacji zaangażowało się 251 nauczycieli. W okręgowych eliminacjach pisemnych uczestniczyła większość autorów prac pisemnych zawodów szkolnych. Do okręgowych eliminacji ustnych dopuszczono 213 uczniów. Kryteria udziału w eliminacjach centralnych spełniło 84 finalistów okręgowych.

Eliminacje centralne odbyły się w Warszawie, pierwszy raz w salach Uniwersytetu Warszawskiego, w dniach 22-23 kwietnia br. W skład jury, powołanego spośród członków Komitetu Głównego wchodziło: prof. dr hab. Władysław Krajewski (przewodniczący jury i jednocześnie przewodniczący podkomisji), doc. dr hab. Barbara Markiewicz (wiceprzewodnicząca jury i przewodnicząca podkomisji), prof. dr hab. Andrzej Siemianowski (przewodniczący podkomisji), prof. dr Jan Legowicz, prof. dr hab. Zbigniew Drozdowicz, doc. dr hab. Andrzej Miś, doc. dr hab. Elżbieta Pietruska-Madej, dr Barbara Smoczyńska, dr Bożena Sztumska, doc. dr hab. Włodzimierz Tyburski, dr Ryszard Banajski (skrzetaż jury) i mgr Krzysztof Rak (zastępca sekretarza jury).

Uczestnicy centralnych eliminacji pisemnych mieli do wyboru jeden z ośmiu tematów sformułowanych przez jury na chwilę przed rozpoczęciem zawodów. Najwięcej uczniów (niemal co czwarty) wybrało temat: "Różne obrazy świata w filozofii starożytnej". Duże zainteresowanie wzbudziły tematy: "Natura a kultura" (14 prac) i "Filozofowie nie zapominają, że człowiek na ciału" (15 prac, w tym praca zwycięzcy Olimpiady). 10 finalistów wybrało temat: "Poznanie potoczne a poznanie naukowe". Te trzy ostatnie tematy potwierdziły w sposób szczególnie wyraźny, że mimo obniżonego zakresu wymagań w eliminacjach ustnych, uczniowie orientowali się dobrze w węzłowych zagadnieniach historii filozofii. Rzadziej wybierano takie tematy, jak: "Współczesne orientacje w filozofii chrześcijańskiej", "Epistemologia a metodologia nauk", "Wizje człowieka w filozofii Wschodu", chociaż z tej problematyki było kilka

prac bardzo oryginalnych, obfitujących w samodzielne przemyslenia. Zaledwie dwie osoby podjęły temat "Idea czynu w filozofii polskiej".

Aż 34 prace uzyskały oceny powyżej 16 punktów, w tym dwie prace oceniono maksymalnie na 20 punktów (prace te prezentujemy w niniejszym numerze "Biuletynu"). Eliminacje ustne odbywały się w trzech podkomisjach.

Na podstawie łącznej oceny pracy pisemnej i odpowiedzi ustnej jury wyłoniło 18 laureatów III Olimpiady Filozoficznej. Są to następujący uczniowie (w nawiasie ilość uzyskanych punktów na 60 możliwych): Mariusz Wiechecki z II LO w Legnicy (59 pkt.), Weronika Tomczyk z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Tczewie (58 pkt.), Anna Frątczak z IV LO w Łodzi (58 pkt.), Jan Wasiewicz z LO w Pleszewie (57 pkt.), Grzegorz Senderecki z LO im. M. Kopernika w Katowicach (56 pkt.), Ewa Chmielewska z LO im. J. Bażyńskiego w Ostródzie (55 pkt.), Jakub Trawkowski z Centrum Kształcenia Ustawicznego w Warszawie (55 pkt.), Piotr Szymczak z IX LO w Warszawie (54,5 pkt.), Mirosław Kasprzak z Zespołu Szkół Pedagogicznych i Technicznych w Lublinie (54 pkt.), Rafał Krenz z Zespołu Szkół Chemicznych w Lublinie (54 pkt.), Sylwia Pańek z LO w Ostrzeszowie (54 pkt.), Izabella Trojanowska z LO w Malborku (54 pkt.), Adam Chlebus z LO im. H. Sucharskiego w Myszkowie woj. częstochowskie (53 pkt.), Maciej Georg z LO im. M. Kopernika w Cieszynie (53 pkt.), Bogna Pawłowska z II LO im. Ziemi Kujawskiej we Włocławku (53 pkt.), Magdalena Szarafin z II LO im. J. Zamojskiego w Lublinie (51 pkt.), Renata Kalbara z LO w Mińsku Mazowieckim (51 pkt.) i Marcin Ramocki z II LO im. Jana III Sobieskiego w Krakowie (50,5 pkt.).

Szesnastu uczestników eliminacji ustnych uzyskało tytuły finalistów III Olimpiady Filozoficznej. Na podstawie zarządzeń rektorów w sprawie przyjęć na pierwszy rok studiów laureaci olimpiad mają na ogół wolny wstęp na dowolny kierunek studiów, finaliści zaś przyjmowani są bez egzaminu na kierunek związany merytorycznie z treścią danej olimpiady.

Wszyscy uczestnicy eliminacji centralnych otrzymali, już tradycyjnie, nagrody książkowe. Były też nagrody pieniężne i rzeczowe, ufundowane przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, Fundację Klubu Rzymskiego, Fundację na rzecz Interdyscyplinarnych Badań nad Komunikowaniem, Fundację "Innowacja" i Porozumienie Centrum z warszawskiej dzielnicy Praga-Południe. Jury wystąpiło także do Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci z wnioskiem o przyznanie stypendiów w zakresie uzdolnień poznawczych najmłodszym laureatom OF. Na podstawie wniosków KGOF i macierzystych szkół Fundusz przyznał roczne stypendia następującym laureatom: Renacie Kalbarze, Rafałowi Krenzowi, Jakubowi Trawkowskiemu i Mariuszowi Wiecheckiemu. Dzięki chojności fundatorów, tj. Ministerstwu Ochrony Środowiska Naturalnego i Krajowej Sekcji Nauki NSZZ "Solidarność" specjalnym konkursem objęte zostały dwa tematy eliminacji szkolnych. Powołane ad hoc jury wyróżniło trzema równorzędnymi nagrodami Ministra Ochrony Środowiska za prace na temat "Filozoficzne implikacje ochrony środowiska" następujących autorów: Wojciecha Motylewskiego z Olsztyna, Magdaleny Orzechowską z Gdańska-Oliwy i Ewę Wierzbicką z Olkusza. Dwie równorzędne nagrody KSN NSZZ "Solidarność" za prace na temat "Filozoficzna treść pojęcia solidarności (implikacje teoretyczne i program praktyczny)" otrzymały: Violetta Narkowicz z Rzepina i Blanka Sztaba z Rawy Mazowieckiej.

Ryszard Banajski

O OLIMPIADZIE POWIEDZIELI:

prof. dr hab. Władysław Krajewski (przewodniczący KG OF, przewodniczący jury zawodów centralnych):

Olimpiada Filozoficzna, młodsza od wielu innych olimpiad przedmiotowych, wystartowała przed kilku laty nie najbardziej szczęśliwie. Początkowo była bowiem organizowana pod patronatem Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej, co zaciążyło na jej charakterze, powodując pewną jednostronność światopoglądową. W bieżącym roku szkolnym 1990/91, opiekę nad OF przejęło Polskie Towarzystwo Filozoficzne, które jest, i zawsze było, światopoglądowo neutralne: nie forsuje ani światopoglądu materialistycznego, ani spirytualistycznego, ani żadnego innego. Każdy więc uczestnik OF może, jeśli zechce, wyrażać swe sympatie do dowolnego światopoglądu.

Osobiście nie brałem udziału w organizacji poprzednich olimpiad, nie stykałem się zresztą z olimpiadami w ogóle. Dopiero w tym roku zostałem powołany przez PTF na stanowisko Przewodniczącego Komitetu Głównego OF. Pierwszym moim wrażeniem, już podczas eliminacji okręgowych, było przyjemne zaskoczenie. Przekonałem się, że niektórzy nauczyciele licealni, głównie zresztą nauczycielki, prowadzący skądinąd różne przedmioty, są głęboko zaangażowani w przygotowanie do OF uczniów do tego uczniów. Dzięki ich wysiłkom, pewna liczba uczniów i uczniów liceów, z różnych klas, opanowała spory zakres wiadomości z niektórych działów filozofii - głównie filozofii człowieka, filozofii historii, etyki oraz historii filozofii (z natury rzeczy nie dotyczy to raczej bardziej wyspecjalizowanych działów filozofii, jak np. filozofia nauki czy filozofia języka).

Eliminacje centralne tę pozytywną ocenę potwierdziły. Niemal wszystkie prace pisemne przedstawiały dobry poziom, toteż wybór właściwych finalistów, tzn. dopuszczonych do odpowiedzi ustnych, nie był rzeczą łatwą. Wiele osób zaangażowaliśmy do sprawdzania prac pisemnych, których złożono ponad 80. Każdą pracę czytały co najmniej dwie osoby. Trzeba to było robić w szybkim tempie, w ciągu jednego wieczora, toteż nie są wykluczone błędy, np. niezakwalifikowanie do finału autorów jakichś prac, którzy skądinąd na to zasługiwali. Ale liczba finalistów nie mogła być duża - i tak przekroczyła dwudziestkę. Trzeba było organizować trzy komisje do odpowiedzi ustnych, aby zdążyć do południa. A że nie ma nigdy pewności, czy różne komisje stosowały jednakowe kryteria, przy wyłonieniu laureatów również nie są wykluczone przypadki. Być może, gdyby wszyscy odpowiadali przed jedną komisją, kolejność laureatów byłaby nieco inna. W każdym jednak razie trzeba stwierdzić, że wszyscy finaliści, a zwłaszcza laureaci, wykazali się dobrą znajomością filozofii - w tym zakresie, w jakim była wymagana - a nierzadko również umiejętnością samodzielnego myślenia. Wiele odpowiedzi nie powstydziłoby się studenci pierwszych lat filozofii. Toteż miałem poczucie głębokiej satysfakcji, gdy wraz z prezesem PTF, prof. W. Stróżewskim, wręczałem nagrody zwycięzcom. Zauważę tu, że do nagród

pieniężnych i książkowych, poza PTF i KGOF, przyczyniły się dotacje takich sponsorów, jak Klub Rzymski oraz niektóre partie i firmy, którym jesteśmy bardzo wdzięczni.

Jednym z przywilejów finalistów jest możliwość przyjęcia na studia filozoficzne bez egzaminów wstępnych. Mam nadzieję, że wielu z tej możliwości skorzysta. Ale, jak sądzę, udział w OF nie będzie bez znaczenia również dla tych, którzy wybiorą inne kierunki studiów. Filozofia jest taką dziedziną wiedzy, którą interesują się - w tym czy w innym stopniu - również ludzie zajmujący się zawodowo innymi gałęziami wiedzy czy życia społecznego. A takich przeżyć, jak sukces w szkolnej olimpiadzie, nie zapomina się do końca życia.

dr Ryszard Banajski (kierownik OF):

Z Olimpiadą Filozoficzną, a wcześniej z Młodzieżowym Turniejem Wiedzy Filozoficznej, jestem związany od wielu lat. Instytucja ta podlegała stałym przemianom. Już przekształcenie MTWF w Olimpiadę spowodowało, że organizacyjnie i programowo uzyskała ona pewną niezależność od ideologiczno-swiatopoglądowych oddziaływań kierowniczych gremiów TKKS. Nadal jednak ciążył na niej pewien instrumentalizm (forma oddziaływania światopoglądowego na młodzież, potencjalna baza społeczna dla organizacji patronackich itp.). Dopiero III OF była istotnym przełomem niemal pod każdym względem. Olimpiadą zajęli się wreszcie sami filozofowie akademicy. Nierzadko całe instytuty, katedry lub zakłady filozofii włączały się w jej popularyzację, w spotkania konsultacyjne z olimpijczykami i sprawny przebieg eliminacji I i II stopnia. W większości okręgów eliminacje odbywały się w aulach i salach uniwersyteckich. Także zawody centralne po raz pierwszy zostały zlokalizowane na Uniwersytecie Warszawskim. Ma to więcej niż symboliczną wymowę. Jeśli nawet w pewnych sprawach sprawność organizacyjna dawnych struktur była wyższa (TKKS i ZHP dysponowały przecież rozbudowanym aparatem administracyjnym, bazą lokalową, znacznymi środkami finansowymi itp.), to jednak w nowych warunkach Olimpiada stała się niezależną, w pełni spontaniczną formą edukacji filozoficznej młodzieży. A jeśli nawet wśród przystępujących do zawodów daje się czasami zauważyć pewną interesowność, tj. chęć zdobycia indeksu, to czy można się w tym doszukiwać czegoś nagannego? Wiedzy filozoficznej nie sposób przecież ograniczyć wyłącznie do wymiarów autotelicznych.

Czy obecny kształt Olimpiady jest optymalny? Z pewnością ma ona jeszcze wiele niedoskonałości. Łatwo jej można wytknąć słabości. Praktyczne modyfikacje wymagają jednak pogłębionych analiz i cierpliwego przezwyciężania różnych barier. Pluralizm filozoficzny obecnego składu KG OF sprzyja niewątpliwie otwartości programu, ale jeśli ma to być program na miarę możliwości intelektualnych nastolatka, a więc zawężony do kilku (może kilkunastu) podstawowych zagadnień filozoficznych, to zgodny wybór owych zagadnień staje się naprawdę trudnym zadaniem. Jeżeli zakresimy najbardziej godny filozofii przedmiot jej dociekań, to czy nie tracimy wówczas tej młodzieży, która od żywiołowych poszukiwań w obszarze pewnej »nadbudowy filozoficznej« dochodzi mozołnie do »rzeczy pierwszych«? To tylko niektóre obawy dotyczące koniecznych

zmian programowych. Są jeszcze liczne uwarunkowania finansowe i organizacyjne. Jeśli na przykład zważymy bibliografię do najbardziej wartościowych pozycji, to przecież można z góry przewidzieć, że w szkolnych bibliotekach zalecana literatura będzie niedostępna dla większości młodzieży. Inny problem dotyczy pomocy metodycznej, zwłaszcza na etapie eliminacji szkolnych. W warunkach nieobecności filozofii w programach szkolnych należałoby rozwinąć sieć punktów konsultacyjnych dla uczestników OF, ale wymaga to dużych środków finansowych na honoraria i zwrot kosztów podróży.

I jeszcze uwaga końcowa. Ciągłe trapi mnie podmiotowo-temporalna ograniczoność Olimpiady. Przez kilka miesięcy staramy się rozbudzić wśród setek młodych ludzi zainteresowanie filozofią, a z chwilą zakończenia zawodów tylko małe grono olimpijczyków trafia na studia filozoficzne, dla pozostałych zaś zakończenie zawodów stanowi na ogół finałny moment przygody z filozofią.

dr Barbara Smoczyńska (UMCS, członkini jury zawodów centralnych):

To bardzo dobrze, że Olimpiada Filozoficzna istnieje, zwłaszcza w czasach, kiedy w większości polskich szkół nie ma ani propedeutyki filozofii, ani etyki, ani też religioznawstwa. Jest tylko religia. Młodzież biorąca udział w OF ma kontakt z różnymi systemami filozoficznymi, uczy się myślenia krytycznego, problemowego ujmowania wszelkich zagadnień, wielostronnego i szerokiego spojrzenia na świat. I dlatego warto:

- zadbać o poziom merytoryczny w następnych latach,
- szukać sponsorów,
- usprawniać organizację.

Tym bardziej, że młodzież nie traktuje tej Olimpiady jako przygody, gry ambicji, ale przede wszystkim jako możliwość zaspokojenia ciekawości poznawczej.

dr Bohdan Chwedeńczuk (wicedyrektor Instytutu Filozofii UW):

Na podstawie moich doświadczeń oraz pewnego zespołu bliskich mi wartości, w którym wysokie miejsce zajmuje bezintersowność, dochodzę do wniosku, że olimpijczycy na ogół nie odznaczają się jakimś szczególnymi, a ważnymi dla studiowania filozofii, zaletami umysłu i charakteru; że sukces odniesiony przez młodego człowieka w olimpiadzie filozoficznej (nb., nie jestem przekonany, że należy utrzymać tę instytucję, jestem natomiast przekonany, że w dotychczasowej postaci nie należy jej utrzymywać) nie powinien być nagradzany automatycznym przyjęciem na studia filozoficzne.

mgr Krzysztof Trawkowski (ojciec laureata):

Podczas III Olimpiady byłem opiekunem jednego (niestety) ucznia, w dodatku mojego syna.

Można się sprzeczać na temat programów, zagadnień, tematów, bibliografii i sposobów przeprowadzania eliminacji, ale to wszystko są drobiazgi, najważniejszy jest fakt samej olimpiady, a przez to kontakt z ludźmi ze środowiska filozoficznego. To bardzo ważne w naszych czasach, kiedy tak wielu udaje, że filozofuje.

Niestety, ta pseudofilozofia wynika z niezrozumienia sensu uprawiania filozofii. Miałem okazję rozmawiać zarówno z opiekunami, jak z ich podopiecznymi. Z przerażeniem skonstatowałem, iż jednych i drugich zamięszała wyłącznie werbalizm! Filozofia sprowadzała się u nich właściwie do znakomitej żonglerki słownej, głównie w oparciu o podręczniki historii filozofii (nie mam tu na myśli laureatów). Taki jest mój główny zarzut w stosunku do opiekunów, którzy nie mają przygotowania filozoficznego. A jeśli mają? Tu powołam się na Koźakowskiego, który mówi, że szewc nie musi się zastanawiać nad sensem robienia butów, ale filozof nie może przestać myśleć o tym, co robi.

Często zapominamy, że myślenie to taka dziwna siła człowieka, dzięki której możemy postawić pytanie o prawdę. I to powinno zamięszać młodych ludzi zainteresowanych filozofią.

I na zakończenie jeszcze jedno. Mój podopieczny, czyli mój syn, brał udział w dwóch olimpiadach nie ze względu na cel (indeks), ale z racji tego, że filozof trudni się przede wszystkim myśleniem.

Mariusz Wiechecki (zdobywca pierwszego miejsca):

Uważam, że organizatorzy Olimpiady zapewнили jej uczestnikom dobre warunki pobytu. Ogólna forma przeprowadzania Olimpiady jest bardzo dobra. Myślę, że zakres tematów do odpowiedzi ustnych mógłby zostać w przyszłości rozszerzony. Zabrakło tak ważnych, szczególnie współczesnych, prądów filozoficznych, jak np. strukturalizm, hermeneutyka, konwencjonalizm, filozofia lingwistyczna; takich nazwisk, jak np. Hegel, Spinoza, Leibniz, Spencer, Popper, Kuhn, Moore, Russel, Bradley, Whitehead. Historia filozofii to dzieje ludzkiej myśli zmagającej się wciąż z tymi samymi problemami. Proponowałbym do odpowiedzi ustnych np. takie tematy: »Kartezjusz, Husserl, Merleau-Ponty - ewolucja cogito«, »Św. Augustyn, Husserl, Bergson, Heidegger - różne poglądy na czas«. Zabrakło mi też podczas eliminacji centralnych dyskusji czy pogadanek z doświadczonymi filozofami. Taki kontakt daje bardzo dużo. Dyskusje można było przeprowadzić w różnych grupach problemowych np. osobno epistemologia, osobno etyka, osobno metodologia i filozofia nauki. W sumie Olimpiada Filozoficzna była świetną okazją do zapoznania się z dziedzictwem ludzkiej myśli i jestem pewien, że dzięki niej każdy z uczestników wzbogacił się o coś cennego, choć niewymiernego.

Piotr Szof (uczesnik zawodów centralnych):

Przygoda z filozofia jest fascynująca, ale i najeżona licznymi niebezpieczeństwami. Trzeba dużo odwagi, aby wejść do mrocznego labiryntu metafizycznych i epistemologicznych dróg i przemierzać je bohatersko: bez lęku i kompleksów. Ileż tu ślepych zaułków, mrocznych zakamarków, zdradliwych rozgałęzień! Bez mitycznej nici Ariadny ani rusz. Kroczysz z bijącym sercem przez długie i kręte korytarze, oznaczone tajemniczymi napisami: empiryzm sensualistyczny, neoplatonizm, subiektywny idealizm itp. Ile w tym subtelności a jednocześnie greki i łaciny! Musisz znaleźć w sobie DUCHA, który cię poprowadzi przez dwadzieścia pięć wieków europejskiej myśli filozoficznej...

Za to gdy wyjdiesz z owego labiryntu - jakie szerokie horyzonty myślowe rozpostarte będą przed tobą. Jakie szerokie pole do własnych przemyśleń i refleksji. Otwarte wrota do magicznej i mitycznej krainy Bytu, Prawdy, Sensu. W tej krainie (podobno!) mieszka pełnia i szczęście.

Przeżyłem taką przygodę - wyznaję z radością - podczas III a mojej Pierwszej Olimpiady Filozoficznej. To, co było zaledwie strzępami wiedzy, czerpanej z dorywczych lektur prac Tatarkiewicza, Kołakowskiego (»Rozmowy z diablem«, Platona i Seneki, nie mówiąc o Marksie, Leninie i zbiorowej pracy radzieckich uczonych pt. »Historia filozofii« z roku 1961, znalezionej wśród wyrzuconych dzieł z księgozbioru Biblioteki Nauczycielskiej w mojej szkole przy ul. Bednarskiej w Warszawie - trzeba było uporządkować, od nowa przemyśleć i ułożyć jakoś w nabitej faktami, teoriami i nazwiskami głowie.

Oczywiście największym wydarzeniem był udział w finale pisemnym na Uniwersytecie Warszawskim. Tu organizatorzy wykazali dużo pomysłowości w formułowaniu tematów. Wszystkie były oryginalne, a nawet dowcipne, sprawdzające nieco »na ziemi« tak górnolotną i wydawałoby się abstrakcyjną dla współczesnej młodzieży gałąź wiedzy, jaką jest filozofia. Ja bez wahania wybrałem temat: »Różne obrazy świata w filozofii starożytnej«. I może to mnie zgubiło! Tyle miałem do napisania, tak chciałem zmieścić wszystko, co łączy filozofię ze współczesnością, z naszymi obecnymi dylematami i problemami, że... po obszernym wstępie zabrakło już czasu na najważniejsze, to znaczy obraz świata według Greków i Rzymian.

Było trochę przykro, gdy nie znalazłem swego nazwiska wśród dopuszczonych do ostatecznej, ustnej rozgrywki, bo przecież tyle miałem do powiedzenia, ale trudno! Zapomniałem, że filozofia, roztaczająca przed jej miłośnikami tak szerokie horyzonty, powinna uczyć także dyscypliny. Może to przyjdzie z wiekiem, gdy na przykład będę już w trzeciej klasie mojego I Liceum Społecznego.

W każdym razie nie zraziłem się ani do neoplatonizmu, ani do empiryzmu sensualistycznego. Muszę tylko szukać lepszej »nici Ariadny«, która mnie poprowadzie po tym wcale nie tak mrocznym labiryncie...

Brabara i Sławomir Szofowie (rodzice Piotra):

"Musimy przyznać, że nie bez zdziwienia zauważyliśmy pewnego dnia przed dwoma czy trzema laty, że nasz syn w wolnych chwilach, zamiast kryminałów i tzw. literatury młodzieżowej, czyta »Historię filozofii« Władysława Tatarkiewicza. Pytany przez ciocię, jaką chciałby książkę na imieniny, wybiera »Myśli« Pascala; ba, do poduszki przegłąda Janusza Kuczyńskiego »Uniwersalizm jako metafizologię«. Chyba każdy rodzic woli, aby syn w tym wieku kopał raczej piłkę, niż szybował w stronę krainy pewnej abstrakcji. U naszego pierwszą miłością była Historia. Startował nawet z powodzeniem w Olimpiadzie Historycznej przed rokiem, dochodząc do finału wojewódzkiego, który kończył zmagania. Dały mu one zresztą wolny wstęp do dowolnego liceum bez egzaminów wstępnych. Ale syn wybrał I Liceum Społeczne, poddając się trudnej próbie trzyetapowej, surowej selekcji kandydatów.

Olimpiada Filozoficzna była dlań trudną próbą dyscypliny myślowej, co uwidoczniło się zwłaszcza na egzaminie pisemnym. Sam o tym wspomina. Przygotowywał się do tej próby bardzo sumiennie i z ogromnym zapalem. Właściwy wybór spośród narzucających się wielu wątków i myśli zaczerpniętych z lektur okazał się najtrudniejszy. Na wyczerpujące opisanie obrazu świata według filozofów starożytnych, których zresztą zna i kocha od czasu 4-letniego pobytu w Rzymie i nauki we włoskiej szkole, zabrakło już czasu. Z pewnością jednak udział w Olimpiadzie uświadomił mu te braki i niedomagania w rozwiniętej nieco i pobudzonej lekturami wyobraźni. Jak wiadomo w olimpiadach ważny jest udział a nie zwycięstwo. Ta niemodna już niestety maksyma wydaje się w takiej dyscyplinie, jak Filozofia, najważniejsza. Dlatego też cieszymy się, że spróbował swych sił, i że próba ta nie była klęską. Nadal rozmowy o prądach i teoriach filozoficznych są jego pasją, zaś wybór -tak aktualny obecnie i kontrowersyjny- między "Być" a Mieć" jest dla niego zupełnie oczywisty."

PRACE LAUREATÓW III OLIMPIADY FILOZOFICZNEJ

Mariusz Wiechecki

FILOZOFOWIE NIE ZAPOMINAJĄ, ŻE CZŁOWIEK MA CIAŁO

Czym w zasadzie jest dla człowieka jego ciało? Jak powinien on powiedzieć: "mam ciało", czy raczej "jestem moim ciałem"? Czy ciało jest więzieniem, czy też raczej czymś dobrym, potrzebnym?

Stanowiskiem, które niesłuchanie zaważyło na stosunku filozofów europejskich do tego zagadnienia, był platonizm. Dla greckiego filozofa ciało było więzieniem duszy, źródłem tego, co w człowieku złe. Dusza, jako rozumna i mądra, powstrzymywała jego zapędy. Plotyn, św. Augustyn, to ci wielcy, którzy nawiązali do tego poglądu. Dusza była tym, co dla człowieka najważniejsze, przedmiotem jego starań. Ciało natomiast to jedynie wykonawca jej woli. Tak więc zadanie człowieka polegało na wyzwoleniu się od potrzeb ciała.

Jednak jeszcze za życia Platona nauce tej sprzeciwił się Arystoteles. Arystoteles, który trwale połączył duszę z ciałem jako formę i materię. W swojej etyce Arystoteles sformułował zasadę "złotego środka" jako pewien kompromis pomiędzy oddawaniem się wyłącznie przyjemnościom (hedonizm) a nieustannym kontemplowaniem pozaziemskiej idei Dobra. W starożytności znaleźli się również i tacy filozofowie, dla których ciało człowieka było tym, co najważniejsze (Arystyp z Cyreny). Cieleśna przyjemność, i tylko ona, stanowiła dobro największe. Wyrazicielami tego poglądu byli zwłaszcza epikurejczycy, jakkolwiek nie głosili go już z taką skrajnością; cenili bowiem także przyjaźń, miłą rozmowę, przeżycie estetyczne. Posiadanie ciała nie było przykrą koniecznością, mogło być przyczyną dobra.

Kartezjusz - ojciec nowoczesnej filozofii - kontynuował w pewnym sensie dualizm platoński. Wedle niego istnieją dwie substancje: substancja myśląca i substancja rozciągła. Ale pojawił się tu prawdziwy problem: jaki jest wzajemny stosunek obu substancji. Kartezjusz nie umiał go w zadowalający sposób rozwiązać; próbowali to inni - Spinoza i Leibniz. Spinoza formułuje stanowisko monistyczne: myślenie i rozciągłość to dwa aspekty tej samej substancji. Leibniz natomiast w swoim pluralistycznym systemie uznał rozciągłość jedynie za pewien rodzaj przedstawienia. Bodając jeden Hobbes zdecydowanie głosi materializm. Jednakże kwestia stosunku człowieka do jego ciała pozostaje nadal problemem. Czym jest dla mnie moje ciało? Przecież ja myślę, czuję, ciesze się, smucę. Czy wolno mi owe przeżycia utożsamiać z martwym ciałem? A może jednak ono mnie determinuje? Przecież muszę coś

jeść, pić, spać itd. Czy mogę o tym zapomnieć? Kartezjusz głosił wolność ludzkiej woli, aczkolwiek określał ją negatywnie. U Spinozy człowiek włączony w Przyrodę-Boga był zdeterminowany. Tak więc filozofowie siedemnastowieczni formułowali różne stanowiska wobec ludzkiego ciała.

Nową propozycję teoretyczną przynosi wiek XVIII, a w szczególności filozofowie francuscy. Był to okres walki burżuazji z arystokracją i można chyba przyjąć, że wpłynęło to na poglądy filozofów. Jeden z nich, La Mettrie, był lekarzem i prowadził obserwacje zachowania ludzkiego. Zauważył różne zależności pomiędzy duszą a ciałem. Wyprowadził z tego wniosek, iż wszystko to, co jest, jest materialne, jakkolwiek każda cząstka jest uduchowiona. Był to materializm panpsychistyczny. Stanowisko większości filozofów francuskich tego okresu można określić jako materialistyczne i naturalistyczne. Człowiek stanowi część przyrody i w tym kontekście należy patrzeć na jego zachowanie.

Spróbujmy jakoś podsumować to, co powiedzieliśmy do tej pory. Dla większości filozofów, którymi zajmowaliśmy się dotychczas, ciało człowieka określało jego związek z przyrodą; stanowiło ograniczenie. Dusza natomiast była źródłem tego, co u człowieka wykracza ponad przyrodę, ponad jej determinację. Starano się jakoś określić stosunek pomiędzy tymi obydwojema bytami i czyniono to na różne sposoby. W gruncie rzeczy rozwiązanie tego problemu oznaczało odpowiedź na pytanie: "Kim jest człowiek?" Czy jest on tylko trybikiem w ogromnym mechanizmie, czy też w jakiś sposób transcenduje ten świat? Czy tworzy jakieś wartości ab-solutne, czy raczej jest tylko wyżej zorganizowanym zwierzęciem? Nikt jednak chyba nie zapominał, że człowiek ma ciało.

Przełom wieku XIX to także przełom w ludzkim myśleniu. Po upadku systemów idealistycznych na arenę wkraczą nauki przyrodnicze. Nauki te formułują prawa, które dotyczą bardzo różnych dziedzin rzeczywistości (w tym biologicznej i fizycznej). Co jest tematem ich badań? Czasoprzestrzeń, materialna rzeczywistość. Czy również psychika? Jak najbardziej. Z tego wynika, iż człowiekiem rządzi szereg praw, od których nie potrafi się on uwolnić. Znajduje to również odbicie w filozofii; powstaje ewolucjonizm Spencera. Człowiekiem rządzi prawa biologiczne i tylko one. Cała rzeczywistość społeczna, kultura jest wytworem istoty żyjącej wyłącznie w sferze biologicznej. Dobrze jest to, co służy zachowaniu życia, poza tym nie ma innych wartości. Człowiek jest zupełnie określony przez potrzeby swojego ciała, innych potrzeb nie ma. Około dwudziestu lat wcześniej Feuerbach powiedział: "Człowiek jest tym, co je" Człowiek jest w całości bytem materialnym. Istota ludzka winna czerpać z życia przyjemności cielesne, a nie błądzić w zaświatach. Nieco później Marks powiedział, że filozofowie zapomnieli o tym, że człowiek zanim będzie tworzył dzieła teatralne, malarskie, zanim będzie politykował, wyznawał jakąś religię, musi się najpierw najęść, napić, musi mieć gdzie spać. Marksizm jest więc materialistycznym monizmem. Materializm historyczny to zupełnie nowatorski i śmiały sposób patrzenia na człowieka i społeczeństwo. Nadbudowa (etyka, polityka, kultura itd.) jest określana poprzez bazę (stosunki produkcji). Człowiek, który je i pije, musi zarobić na życie. Ma to decydujący wpływ na to, kim człowiek jest. Marks przypominał, że człowiek ma ciało. Po Marksie, w drugiej połowie XIX wieku, powstaje wiele orientacji relatywistycznych związanych z pozytywistycznym sposobem patrzenia na świat. Wszystkie wytwory kultury sprowadza się do biologicznych potrzeb człowieka.

Początek wieku XX to okres, w którym ma miejsce przełamanie tego pozytywistycznie zabarwionego naturalizmu punktu widzenia. Powstaje bergsonizm, pragmatyzm, włoski idealizm, kantyzm szkoły marburskiej i

badenkiej. Powstaje wreszcie kierunek, który będzie miał bardzo duży wpływ na sposób patrzenia na człowieka jako na istotę cielesno-duchową, a mianowicie fenomenologia Husserla. Do czego prowadzi redukcja transcendentna, która początkowo miała być jedynie pewnym środkiem obrony przed błędem petitio principii w teorii poznania? Otóż świadomość okazuje się być bytem absolutnym. Jej istnienie jest niepowątpiewalne, a cały świat okazuje się jej intencjonalnym korelatem. Świadomość jest bytowo niezależna w przeciwieństwie do jej intencjonalnych odpowiedników. Poglądowi Husserla sprzeciwił się Sartre. Według niego świat musi istnieć niezależnie od świadomości. Człowiek jest z nim na stałe związany poprzez swoje ciało, a więc względem świata jest bytowo pochodny. W tym punkcie doktryny Sartre'a ma miejsce, jak zauważają to krytycy, sprzeczność pomiędzy tym poglądem a teorią świadomości jako "bytu dla siebie", który nieustannie neantyzuje swoją przeszłość i wytwarza szczelinę, czyli nicosć, która oddziela go od wszelkiego "bytu w sobie". W jaki sposób świadomość, "zakorzeniona" niejako w bycie materialnym, może się zupełnie od tego bytu "oddzielić"?

Sprzecznosc tę starał się będzie usunąć Maurice Merleau-Ponty. Wolność, nieomal absolutna, jaką głosił Sartre, nie istnieje. Jesteśmy, według Merleau-Ponty'ego, zawieszeni pomiędzy absolutnym determinizmem a wolnością w rozumieniu Sartre'a. Świadomość nie może być niezależna od "bytu w sobie"; jest do pewnego stopnia przezeń determinowana.

Problem tego, czym jest dla człowieka ciało jest chyba jednym z najważniejszych problemów filozoficznych. Niewątpliwie jesteśmy istotami biologicznymi. I tylko dzięki temu, że mamy ciało możemy kontaktować się ze światem zewnętrznym. Niektórzy filozofowie sadzili, że ciało jest czymś, co jest źródłem zła, inni, że jest czymś pozytywnym. Bardzo wielu jednak twierdziło, że determinuje ono istotę ludzką a sens życia człowieka nie wykracza poza ten świat. Trudno znaleźć jakieś definitywne rozwiązanie. Ile systemów filozoficznych, tyle poglądów. Można wydawać różnorodne subiektywne oceny, ale czy ma to sens? Niewątpliwie jednak prawdy szukać trzeba, mimo że wielka Zagadka Bytu pozostaje nierozwiązana.

Piotr Szymczak

Poznanie potoczne a poznanie naukowe.

Nauka w ciągu ostatnich czterystu lat zyskała ogromnie na znaczeniu. W potocznym rozumieniu "to, co naukowe" jest równoznaczne z "tym, co prawdziwe". W opinii wielu ludzi, właśnie nauka, w przeciwieństwie do filozofii, zdołała zbliżyć się do Prawdy Absolutnej. Taki stosunek do nauki spowodowany jest przede wszystkim olśniewającym rozwojem jej młodszej siostry - techniki, której osiągnięcia, oparte na naukowych podstawach, spotykamy na każdym kroku. Można zatem powiedzieć, iż nau-

ka "usprawiedliwia sama siebie", o ile bada zjawiska, opisuje je w sposób matematyczny i pozwala na przewidywanie ich skutków. Zmuszając przyrodę drogą eksperymentów do odpowiedzi, uzyskuje je. Czy jednak upoważnia to nas do twierdzenia, że nauka odkrywa Prawdę, że poznanie naukowe to jedyny prawomocny sposób poznania? Aby odpowiedzieć na te pytania spróbujmy bliżej przyjrzeć się wizji świata ukazywanego nam przez naukę i porównać ją ze światem codziennego doświadczenia. Wyjrzymy przez okno, spójrzmy na zieloną soczystą trawę i bawiące się na niej dzieci. Fizyk powie nam, iż obiekty, które tu widzimy, tak naprawdę wyglądają zupełnie inaczej. Są to grupy wzajemnie drgających cząsteczek i molekuł, które od czasu do czasu wypromieniowują fotony, wywołujące na siatkówce naszego oka złudzenie, które przyjmujemy za rzeczywistość. Jeśli fizyk ów jest dobrze zaznajomiony z osiągnięciami współczesnej nauki, to dopowie jeszcze, że owe molekuły składają się z mniejszych cząstek, te zaś cząstki z jeszcze mniejszych, co do których nie bardzo wiadomo, czy można je traktować jako coś "istniejącego", czy też jedynie jako konstrukcję matematyczną. Czyżby więc istniały dwa światy - świat fizyki i nasz ludzki, subiektywny świat wrażeń, podmiotowego przeżywania? Ależ nie, świat jest tylko jeden. Jest nim ten świat, który opisuje, świat obiektów naukowych. Tak odpowie fizyk i niewątpliwie zgodzi się z nim filozof-scjentysta. Jednakże przedstawiciel szkoły konwencjonalistycznej stwierdzi, iż jest to nieprawda. Wedle niego bowiem realnym światem jest ten, który dany jest nam w codziennym doświadczeniu. Ową sytuację rozdzielenia światów doskonale opisał A.N. Whitehead twierdząc, że w ten sposób istnieją dwie przyrody - jedna jest domysłem, druga - sennym marzeniem.

Ową przepaść pomiędzy naukową a potoczną wizją świata pogłębia jeszcze jeden niezwykle istotny fakt. Otóż nauka opisuje świat niejako z zewnątrz, z pozycji Absolutnego Obserwatora. W świecie tym panują trzy główne zasady - determinizm, podporządkowanie prawom i odwracalność. Symbolem tego świata stał się demon Laplace'a, mityczna Inteligencja, która dzięki pomiarowi położenia i pędów wszystkich cząstek Wszechświata i sił pomiędzy nimi oddziaływujących, zdolna jest obliczyć wszelkie przeszłe i przyszłe stany Wszechświata. Co więcej czas przestanie dla niej niejako istnieć, ponieważ będzie znała zarówno przeszłość, jaki i przyszłość! W świecie nauki bowiem, w przeciwieństwie do świata potocznego doświadczenia, wszystkie prawa rządzące zachowaniami mikrocząstek są niezależne od zmiany kierunku czasu. Dzieje się tak zarówno w przypadku równań mechaniki Newtona, jak i równania Schrödingera (podstawowego równania mechaniki kwantowej). W świecie fizyki nie ma miejsca na nieodwracalność, na twórczość, na powstawanie czegoś nowego.

-Ale przecież -zakrzyknie artysta, filozof, czy też po prostu normalny człowiek- ja widzę, ja wiem, że czas jest nieodwracalny. Przecież ludzie rodzą się i umierają, zamki na piasku podmywa woda, ludzie odkrywają wynalazki, tworzą dzieła sztuki.

-Oczywiście -odpowie z pobłażliwym uśmiechem fizyk- ale niestety to tylko ILUZJA. Faktycznie, gdy mamy do czynienia z układami wielu małych cząstek, może się wydawać (uczą nas o tym prawa fizyki statystycznej), że procesy są nieodwracalne. Ale ów wyobcowany z naszego świata demon Laplace'a, który byłby w stanie ogarnąć swą myśl każdą pojedynczą cząstkę, nie odczuwałby tego, co ty!

-Ale ja nie jestem wyobcowany ze świata - stwierdzi podniesionym głosem dobrze już zdenerwowany humanista- ja jestem jego cząstką! Zrozumiem fizyka, że wszelkie działania człowieka jako cząstki świata są nieodwracalne. Rozpatrzmy chociażby tak podstawową dla twojej pracy

czynność, jaką jest pomiar czy obserwacja. Czy jest on odwracalny? Przecież najpierw o czymś nie wiesz, potem to coś obserwujesz lub mierzysz, w końcu wiesz o tym. Czy możesz wyobrazić sobie odwrotną kolejność? Nie! Czyż nie świadczą to o tym, że, jak twierdził Whitehead, każda teoria naukowa wybiera i wyizolowuje ze złożoności świata pewien zbiór zależności i bada zjawiska nie licząc się z faktem, iż sam akt badania jest przeżyciem podmiotowym. Czy nie miał racji Bergson, gdy twierdził, iż z powodu obranego sposobu poznania nauka jest już na zawsze skazana na niemożność opisanie realnie przeżywanego świata? Czy rzeczywiście do istoty nauki należy "uprzestrzennianie" rzeczy, których istota jest trwanie?

-Nic nie rozumiesz. Nauka odkrywa prawdę, i czy chcemy czy nie, musimy tę prawdę przyjąć - odpowie na te zarzuty fizyk wzruszając jedynie ramionami.

Ów zaimprowizowany przeze mnie dialog fizyka z humanistą ma swój odpowiednik w historii. Oto bowiem w roku 1927 spotkali się A. Einstein (jeden z najwybitniejszych fizyków wszechczasów) i R. Tagore (pisarz i poeta indyjski). Rozmawiali o dwóch wizjach świata - naukowej i potocznej. Einstein mocno stał na stanowisku, że w nauce nie ma miejsca na opis uzależniony od istnienia jakiegokolwiek obserwatora. Tagore zaś, uważał, że nawet jeśli przyjąć taki ideał nauki, to będzie on dla nas nieosiągalny, gdyż cokolwiek człowiek poznaje, poznaje poprzez swoją własną twórczość, poprzez odczucie swojej obecności w świecie, twórcze w nim uczestniczenie.

Zarysowana przeze mnie sprzeczność pomiędzy poznaniem naukowym a potocznym wydaje się być nie do przezwyciężenia. Tak sądził Bergson, który uważał, że nauka nigdy nie będzie w stanie ująć świata w jego trwaniu. Do istoty poznania naukowego bowiem -wedle Bergsona- należy dostrzeganie jedynie pewnych elementów (stanów i przedmiotów) w ciągłym nieustającym procesie, jakim jest zarówno nasza świadomość jak i otaczający nas świat. Ów naukowy sposób poznania zniekształca nasze widzenie świata (Bergson nazywa to "zbrodnią przeciwko trwaniu"), gdyż zamiast ciągłego i niepodzielnego procesu widzimy uporządkowany ciąg zdarzeń: unieruchomiony świat, który opisywać możemy pewnym jednorodnym parametrem, jaki jest odwracalny czas fizyczny. Ale za pomocą takiego opisu nigdy nie dotrzemy do "istoty trwania", do poznania czasu przeżywanego. To osiągnąć możemy jedynie poprzez poznanie intuicyjne - "zanurzenie się we Wszechświecie". Czysta zmiana -jak powiada Bergson- jest czymś duchowym; jedynie intuicja jest w stanie do niej dotrzeć.

Bergson jest więc pesymistą poznawczym. Nie wierzy w możliwość uzgodnienia opisu dwóch światów - naukowego i przeżywanego. Czy jednak jest tak naprawdę? Czy niemożliwy jest jeden, wspólny opis tych dwu światów? Jakżeby się chciało usłyszeć pozytywne odpowiedzi na te pytania!

I oto okazuje się, że jest filozof, który właśnie takich odpowiedzi udziela. Jest nim A. N. Whitehead. Za naczelne zadanie swojej filozofii przyjął on interpretację wszystkich elementów naszego doświadczenia w ramach spójnego, koniecznego i logicznego systemu idei. Tak więc nieprawdą jest, że obiekty nauki (tj. elektrony lub molekuly) są bardziej lub mniej realne od tzw. "rzeczy" życia potocznego. Jedne i drugie są nieśamodzielnymi składnikami niepodzielnej przyrody. Dotychczasowy rozdział między światem nauki a światem przeżywanym ma swe źródło w mście, wedle którego przyroda rozdwa się na dwa obszary, na przyrodę doznawaną w świadomości zmysłowej i na przyrodę będącą przyczyną tej swia-

domości. Tymczasem przekonanie to nie jest niczym uzasadnione. Tak naprawdę istnieje tylko jeden świat. Jego opis stanowi zadanie filozofii, która dzięki temu spełnia niejako zadanie łącznika pomiędzy poznaniem potocznym a naukowym. Nauka, wedle Whiteheada, stwarza jedynie pozory odnoszenia się do konkretnego. Przerabia bowiem konkretną liczbę, gdy tymczasem konkretną jako rzeczywistość daje się ująć tylko w doświadczeniu rozumianym jako podmiotowe przeżycie. Sam akt postrzegania jest zdarzeniem, składnikiem przyrody. Moje postrzeganie jest jedną z przeogromnej liczby relacji między składnikami przyrody, z których utkana jest rzeczywistość. Stąd wniosek: przyrody nie można opisywać z zewnątrz.

Whitehead nie widział zatem żadnej zasadniczej różnicy pomiędzy nauką a filozofią. Udało mu się stworzyć pole pojęciowe, w obrębie którego można w sposób spójny opisywać zarówno przeżycia podmiotowe, jak i doświadczenia naukowe. Whitehead wierzył, iż nauka dojdzie w swoim rozwoju do miejsca, w którym będzie musiała przyjąć ów nowy punkt widzenia - koncepcję doświadczenia uczestniczącego. Wierzył, iż uczeni nie zignorują faktu, że stoi przed nimi inna droga wiodąca do zrozumienia świata i życia; zrozumienia go od wewnątrz.

Nasuwają się jednak pytania, czy owe prognozy Whiteheada pozostają wciąż jeszcze w sferze marzeń, czy też może poznanie naukowe faktycznie zbliża się do whiteheadowskiej wizji?

Otóż okazuje się, że współczesna fizyka jest o wiele bliżej takiej wizji poznania niż mogłoby się wydawać. Mechanika kwantowa nauczyła nas tego, że nie sposób opisywać świata niezależnie od istnienia i działalności obserwatora. Sam fakt pomiaru okazuje się zmienną i rzeczywistą. Doświadczenie naukowe okazuje się barwnym dialogiem, komunikowaniem się z przyrodą, niż jej egzaminowaniem. Jednak najbardziej chyba zaskakujące wnioski wypływają z powstałej w latach 60-tych i 70-tych, termodynamiki nieliniowej. Teoria ta wprowadza do nauki nieodwracalny czas, niszczy ostatecznie mit demona Laplace'a (Copierając się na koncepcji obserwatora będącego częścią świata). Ludzkie poczucie nieodwracalności czasu przestaje być subiektywnym wrażeniem, które wyobcowuje nas z otaczającego świata, lecz staje się tym, co określa nasz udział w świecie zdominowanym przez twórczość i ewolucję. Co godne zauważenia, ów nieodwracalny czas okazuje się w tej teorii charakterystyczny dla układów, których zasadniczą cechą jest wręczliwość na otoczenie związane z wewnętrznym doświadczeniem czasu.

Tak więc "świat przeżywany" człowieka nie jest już tak obcy światu ukazywanemu przez naukę. Świat nauki przestał być bezdusznym automatem działającym ściśle podług praw przyczynowych. Jawi się on nam teraz raczej jako źródło samorzućnej aktywności i nieodwracalności. Nie znaczący to oczywiście, że naukowa i potoczna wizja świata przestały się różnić. Pozostało jeszcze bardzo wiele sprzeczności, ale to właśnie one stymulują do dalszej pracy nad uzgadnianiem obu obrazów świata. Najważniejsze jest to, iż już zrozumieliśmy, że poznanie i wiedza mogą być jednocześnie obiektywne i uczestniczące.

DYSKUSJA. NAD PROGRAMEM OLIMPIADY FILOZOFICZNEJ

JACEK JULIUSZ JADACKI

J A K I C H O L I M P I A D

U C Z N I O W I E P O T R Z E B U J A

1. CELE

Głównymi celami olimpiad powinny być: popieranie zainteresowań filozoficznych (w tym upowszechnianie rodzimej tradycji) i kształtowanie postaw krytycznych wśród młodzieży szkół średnich - oraz last but not least "wyławianie" młodych talentów filozoficznych. Celom tym powinny być podporządkowane: dobór problematyki, dobór tematów, dobór lektur, i -co nie mniej ważne- dobór jurorów.

2. PROBLEMATYKA

W problematyce olimpiad należy wyodrębnić dwa działy: stały i zmienny.

W d z i a ł e s t a ł y m powinno się znaleźć minimum wiedzy filozoficznej, którego znajomość obowiązywałaby w każdej olimpiadzie wszystkich uczestników. Zakres tego minimum powinien odpowiadać mniej więcej zakresowi wiedzy szkolnej (licealnej) z określonego przedmiotu, wymaganej od uczestników innych olimpiad przedmiotowych. Najrozsądniejsze byłoby założenie, że uczeń mógłby opanować to minimum, gdyby w programie szkół średnich znajdował się dwuletni kurs propedeutyki filozofii. Co najmniej połowę minimum powinny wypełniać zagadnienia związane z trzema podstawowymi dziedzi-

nami filozofii: logika, metafizyka (ontologia i epistemologia) oraz aksjologia (etyka i estetyka). Reszta mogłaby być poświęcona historii filozofii - z tego przynajmniej część historii filozofii polskiej; w żadnym razie w uczestnikach olimpiad nie powinno się jednak wytwarzać fałszywego stereotypu, że filozofia jest identyczna z historią filozofii.

Dzielić zmienną podlegałby wymianie w kolejnych olimpiadach. Powinny one -poza elementarną wiedzę minimum- koncentrować się na jednej dyscyplinie filozoficznej, na jednym problemie lub na jednym (najlepiej współczesnym) autorze.

3. TEMATY

Tematy eliminacji pisemnych powinny być tak dobrane, żeby prace uczestników pozwalały ocenić ich umiejętności językowe, sprawność myślową i wiedzę filozoficzną, i żeby mogły być przez jurorów kompetentnie ocenione. Z jednej strony więc nie mogą być ogólnikowe, "płytkie" treściowo (por. np. temat IV Olimpiady: "czy rozwój nauki i techniki przyczynia się do szczęścia ludzkości"), czy wręcz infantylne (por. np. w IV Olimpiadzie: "omów postawy i ideały... wyrażone w... piosenkach"). Z drugiej strony nie mogą też być takie, żeby do ich oceny potrzebna była wiedza większa od tej, która daje przeciętne magisterskie studia filozoficzne (por. np. z IV Olimpiady: "filozoficzne konsekwencje współczesnej fizyki"). Dlatego też prace pisemne powinny mieć postać recenzji określonej książki, komentarza do określonej wypowiedzi, analizy określonego zagadnienia lub eseju porównującego określone stanowiska czy kierunki. Zadanie nie może więc polegać na "recenzji wybranej -scil. wybranej przez ucznia- książki filozoficznej (trudno wymagać od jurorów, aby z okazji olimpiady studiowali tyle książek, ile zrecenzować ich przyjdzie do głowy ich uczestnikom). Książki do recenzowania -wyłącznie współczesne- powinny być wybrane przez organizatorów olimpiady, a nie - przez uczniów. (To samo dotyczy np. analizy wartości estetycznych "wybranych dzieł muzycznych etc.", ale wybranych przez organizatorów.)

Również tematy eliminacji ustnych powinny być zarazem wystarczająco konkretne i nie przesadnie wyspecjalizowane. Bloki tematyczne -w dziale stałym- powinny pokrywać się z poszczególnymi dziedzinami filozofii, przy czym należy wyraźnie wyodrębnić pytania z historii filozofii (które -warto podkreślić to raz jeszcze- w żadnym wypadku nie mogą dominować). Odrębny blok tematyczny powinien być zarezerwowany oczywiście także dla działu zmiennego. Najlepiej byłoby, gdyby tematy eliminacji ustnych miały postać pytań, dla których istniałaby dokładnie jedna poprawna, kilku- lub kilkunastozdaniowa odpowiedź (spośród zagadnień IV Olimpiady kryterium to spełnia tylko jedno: "św. Tomasza dowody na istnienie Boga"). Wykaz takich pytań byłby zatem kilkakrotnie liczniejszy niż dotychczasowe wykazy zagadnień. Konstruując taki wykaz organizatorzy powinni stosować kilka kryteriów pomocniczych, a mianowicie:

a/ kryterium WSPÓŁMIERNOSCI (wykaz IV Olimpiady dostarcza skrajnych przykładów gwałcenia tego kryterium: solidne przygotowanie się do tematu "empiryzm angielski XVII. wieku" wymagałoby zapoznania się z kilkoma tomami, a tematu "Ingardena koncepcja odpowiedzialności" - z jednym artykułem; "metafizyka i etyka Arystotelesa" to dziesiątki zawiłych analiz, a "koncepcja wolności w egzystencjalizmie" - to kilka

prostyh tez i postulatów);

/b/ kryterium WIELOSTRONNOŚCI (w wykazie IV Olimpiady uderza miążdżąca przewaga historii filozofii oraz problematyki de facto socjologicznej i psychologicznej nad filozofią, a w obrębie filozofii niemal zupełny brak problematyki logicznej, metodologicznej i semiotycznej - w Polsce, która jest w tych dziedzinach uznaną potęgą; nb. wykraczanie poza obręb filozofii europejskiej byłoby niepożądane; ilu członków prawie dwuosobowego grona jurorów ma rozeznanie w tym, "jakie wartości oferuje filozofia Wschodu, albo w zasadach etyki buddyjskiej czy jogi indyjskiej?);

/c/ kryterium NOWOCZESNOŚCI (wykaz IV Olimpiady robi pod tym względem nie najlepsze, bo kunktatorskie, wrażenie - jakby do ujęć i nazwisk eksploatowanych w "nadbudowie" światopoglądowej reżimu komunistycznego dodano na okrasę szczytę jednostronnie zresztą potraktowanego katolicyzmu; przestarzała jest reprezentacja historii filozofii polskiej: nie została uwzględniona nasza wielka tradycja średniowieczna i sarmacka, Ingarden pokazany jest od strony dla niego incydentalnej, nie ma ani słowa o naszych osiągnięciach powojennych, które przecież były - ideologom nie wszystko udało się bowiem "zachwasić");

/d/ kryterium BEZSTRONNOŚCI (w wykazie IV Olimpiady jest np. sformułowanie nacechowane wartościująco "przełom antypozytywistyczny"; po pół wieku spustoszeń ważne byłoby m. in. także przestrzeganie postulatów prohibicji ideologicznej).

4. LEKTURY

Lista lektur powinna spełniać kryteria podane wyżej dla doboru problematyki i tematów (w szczególności czas już najwyższy darować naszej młodzieży smutne dziedzictwo naszej przeszłości: "Manifest komunistyczny" Marxa i Engelsa, "Przedmowę etc." Marxa, "Główne nurty marksizmu" Kołakowskiego, "Historię etc." Łukasza), a ponadto jeszcze kryteria następujące:

/a/ lektury powinny być DOSTOSOWANE do problematyki i wyraźnie PRZYPISANE do poszczególnych tematów eliminacji (nie może być tak, jak w IV Olimpiadzie, że uczestnik nie wie, jakiemu tematowi ma przyporządkować np. "Zmierzch estetyki" albo "Z chaosu ku porządkowi");

/b/ lektury powinny być DOSTĘPNE uczestnikom FIZYCZNIE (większość tekstów z IV Olimpiady można znaleźć tylko w bibliotekach ośrodków uniwersyteckich) i INTELEKTUALNIE (wykluczyć należy teksty, których niesposób zrozumieć w ogóle lub co najmniej bez wieloletniego "wżywiania się" w hermetyczny żargon autora lub jego "szkoły"; por. np. w IV Olimpiadzie - żeby ograniczyć się do autorów obcych- teksty Barboura, Bergsona, Heideggera, Husserla itd.; "jest na szczęście jeszcze dość jasnych książek do czytania" - jak powiedział kiedyś Tatarkiewicz);

/c/ lektury powinny mieć treść dla młodych miłośników filozofii PRZYSWAJALNĄ w rozsądnym czasie i dostatecznym stopniu (ile czasu potrzeba, aby tylko przestudiować ze zrozumieniem wskazane w wykazie lektur IV Olimpiady 4 tomy "Dialogów" św. Augustyna, czy "Dzieła wybrane" św. Tomasza, albo "Pisma" Łukasiewicza, czy "Logikę odkrycia naukowego" Poppera?).

Lista lektur do działu stałego powinna się w zasadzie ograniczać do kilku elementarnych podręczników (lista podręczników - zwłaszcza podręczników historii filozofii, z których niektóre są po prostu bałamut-

ne - tak rozbudowana, jak w IV Olimpiadzie, daje w efekcie kompletny chaos pojęciowy i faktograficzny). Lista podręczników mogłaby obejmować np.: z logiki "Zarys logiki" Ajdukiewicza (lub "Kurs logiki dla prawników" Kotarbińskiego), z metafizyki "O metafizyce, jej kierunkach i zagadnieniach" Czeżowskiego (lub "Zagadnienia i kierunki filozofii" Ajdukiewicza), z aksjologii "Zasady i kierunki etyki" Znamierowskiego (lub "Normy moralne" Ossowskiej) oraz część pierwszą "Drogi przez estetykę" Tatarkiewicza (lub "Prope-deutykę estetyki" Stępnia), z historii filozofii "Historię filozofii" von Astera (lub Tatarkiewicza - zwłaszcza fragmenty poświęcone filozofii polskiej).

Lektury do działu zmiennego powinny być oczywiście różne w różnych latach, ale także i ich lista nie powinna nigdy przekraczać kilku pozycji książkowych. Należałoby rozważyć możliwość umieszczenia wśród nich również pojedynczych artykułów (ewentualnie z wydanych antologii, aby spełnić warunek dostępności fizycznej) lub fragmentów większych tekstów (tutaj trzeba przestrzec przed posługiwaniem się cyklami "Wybranych tekstów z historii filozofii" oraz "Myśli i ludzi", wiele z nich bowiem zaprawionych jest natrętnym ideologiczno-politycznym sosem).

Przed zatwierdzeniem ostatecznej listy lektur do obu działów trzeba by koniecznie ustalić, czy proponowane teksty znajdują się co najmniej w bibliotekach miast będących siedzibami komitetów okręgowych. Uczestnicy olimpiad powinni zostać przy tym poinformowani, gdzie mogą potrzebne lektury znaleźć.

5. JURORZY

Nie powinni oceniać lotności umysłu, horyzontów intelektualnych i krytycyzmu ci, którzy mają na sumieniu grzechy jakiegokolwiek doktrynerstwa, a zwłaszcza "kombatanci" indoktrynacji. Polskie Towarzystwo Filozoficzne - jako patron Olimpiad - powinno zadbać o skład kompletów sędziowskich ze szczególną troską. Najlepiej - i najrzeczniej - byłoby oczywiście, gdyby każdy dotychczasowy juror i kandydat na przyszłego jurora uświadomił sobie sam, czy jego biografia naukowa i obywatelska daje mu intelektualne i moralne prawo do występowania w roli sędziego, i czy nadaje się tym samym na wzór osobowy młodzieży.

Jeśli taka selekcja lub autoselekcja nie nastąpi, KULTURA FILOZOFICZNA NARODU będzie nadal w niebezpieczeństwie.

*
* *
*

Organizatorzy wystąpili ostatecznie z inicjatywą wydania "Słownika terminologii filozoficznej" dla potrzeb uczestników Olimpiad. Jest to znakomity pomysł. Taki rzetelnie opracowany słownik przyniósłby

korzystać nie tylko uczniom przygotowującym się do udziału w olimpiadach, lecz także i czynnym filozofom. Dostępne u nas publikacje tego rodzaju pozostawiają bowiem sporo do życzenia. Byłoby rzeczą równie pożądaną wydanie także poradnika, zawierającego przewodnik bibliograficzny oraz opis metod studiowania tekstów filozoficznych, sposobów dokonywania streszczeń, zasad recenzowania itd.

Jacek Juliusz Jadacki

PRZYPISY

1. Opracowany przeze mnie program PROPEDEUTYKI FILOZOFII dla szkół średnich opublikowało MEN (WSiP, 1990). Założenia tego programu przedstawia mój artykuł "Jakiej filozofii uczniowie potrzebują" (Kwartalnik Pedagogiczny, 3-4, 1982, 79-106).
2. Można by także wykorzystać opracowaną przeze mnie "Propedeutykę filozofii" (WSiP, 1982), której dwa zeszyty obejmują elementy logiki, metafizyki i etyki, a której egzemplarze znajdują się m. in. we wszystkich wojewódzkich bibliotekach pedagogicznych.

U W A G I O A R T Y K U L E

J A C K A J U L I U S Z A J A D A C K I E G O

Prof. J. J. Jadacki jest już -mimo stosunkowo młodego wieku- wybitnym filozofem analitycznym oraz zasłużonym dydaktykiem filozofii. To też z dużym zainteresowaniem przystąpiłem do lektury jego artykułu "Jakiej olimpiady uczniowie potrzebują". Wiele rzeczy w tym artykule uważam za słuszne i cenne, inne zaś budzą mój sprzeciw. A więc po kolei.

Zgadzam się z ujęciem w artykule celów Olimpiady Filozoficznej - jaśniej i trafniej określić je trudno. Za interesujący uważam pomysł podziału programu na dział stały i zmienny - pomysł ten trzeba będzie rozważyć. Słuszny jest też chyba postulat przypisania pozycji bibliograficznych do poszczególnych tematów, chociaż jego realizacja nie będzie łatwa.

Jeśli chodzi o sprawy bardziej zasadnicze, to zgadzam się, że filozofii nie można sprowadzać do jej historii, że należy w szczególności rozwijać zainteresowania logiką, semiotyką, metodologią, dodam też - filozofią nauki. W obecnym programie przeważają zagadnienia z zakresu historii filozofii, filozofii człowieka, często o charakterze psychologicznym lub socjologicznym, obecna jest też filozofia Wschodu. Ma to jednak swoje przyczyny. Po pierwsze, takie są przeważnie zainteresowania uczniów zdobyte bądź to na lekcjach polskiego czy historii, bądź to pochodzące z lektury popularnych książek, odczytów itp. Po drugie, takie są też przeważnie kompetencje nauczycieli uczących filozofii jako przedmiotu fakultatywnego (w tych szkołach, gdzie takie zajęcia się prowadzi) - są to na ogół nauczyciele polskiego i historii, czasem innych przedmiotów. Nie ma prawie wśród nich zawodowych filozofów. Filozofia polska stała się istotnie, dzięki chlubnej działalności Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, potęgą w zakresie logiki, semiotyki, metodologii. Jednakże ostatnio pełni się u nas -jak zresztą na całym świecie- moda na różne prądy filozofii spekulatywnej, nieraz całkiem irracjonalistycznej i mistycznej. Mam nadzieję, że jest moda przejściowa, ale przeczyc jej nie można. Jestem również przekonany, że trzeba przeciwstawić jej filozofię racjonalną, kontynuując analityczne tradycje Szkoły Lwowsko-Warszawskiej. Niestety niewiele jest u nas osób, również wśród studentów filozofii, którzy by chcieli i potrafili to czynić. Mimo to w pełni się zgadzam, że trzeba te tradycje rozwijać i wdrażać do propedeutyki filozofii w szkole średniej, jeżeli w ogóle uda się się ją przeformować.

Teraz przejdę do spraw bardziej szczegółowych w tekście prof. Jadackiego, przede wszystkim tych, z którymi się nie zgadzam.

Nie wiem, dlaczego "russowski" temat o postępie nauki i techniki ma

być płytki. Co się tyczy "infantylnego" tematu o piosenkach, to budził on również mój opór, ale skoro niektórzy go lansowali, nie przeciwstawiłem się. Natomiast temat dotyczący konsekwencji filozoficznych fizyki współczesnej uważam za bardzo potrzebny; są wśród uczniów tacy, którzy się interesują tymi zagadnieniami, a literatura omawiająca je jest dość obszerna - sędzę, że takie zainteresowania powinniśmy popierać.

Z niewspółmiernością tematów nie przesadzałbym. O empiryzmie angielskim można napisać na podstawie historii filozofii Tatarkiewiczza lub innego podręcznika. A koncepcja wolności w egzystencjalizmie nie jest bynajmniej banalna.

Nie zgadzam się z postulatem usunięcia z programu tekstów marksistowskich, których jest niewiele. Byłby to stalinizm a rebours. Zauważyłem zresztą ostatnio spore zainteresowanie filozofią marksistowską wśród młodzieży - jest to, być może, jakaś reakcja na obecną sytuację ideologiczną.

Teraz o dziełach takich filozofów jak Husserl, Heidegger itp. Dla mnie są one niestrawne. Jestem również przekonany, że tylko filozofia racjonalna, osadzona w nauce współczesnej, a zarazem stosująca metody wypracowane przez szkołę analityczną, ma nieprzemijającą wartość i winna być upowszechniana. Sądzę jednak, że i tutaj trzeba być tolerancyjnym, nie narzucać wszystkim własnych gustów. Skoro tytuł filozofów na świecie uważa dzieła wspomnianych autorów za wybitne i wielkie, nie można tego ignorować. Być może, jest w nich jakaś głębia, której nie potrafiam dostrzec. Jak i w polityce, również w filozofii potrzebny jest pluralizm. A w układaniu programów potrzebne są kompromisy, jak przy tworzeniu rządów.

Władysław Krajewski

FILOZOFIA W SZKOLE ŚREDNIEJ

JAN WOLEŃSKI
Uniwersytet Jagielloński

PROPEDEUTYKA FILOZOFII DO SZKÓŁ

W dyskusji nad obecnością religii w szkołach obie spierające się strony odwołują się do polskiej tradycji edukacyjnej lub do zasad obowiązujących w Europie. I ja chciałbym uczynić to samo w innej sprawie, ale pokrewnej. Otóż, polska tradycja edukacyjna kładzie bardzo duży nacisk na przedmiot zwany propedeutyką filozofii, a jest on również obecny w szkołach większości krajów europejskich. Propedeutyka filozofii została usunięta z polskich liceów w tym samym czasie (i z podobnych powodów), gdy dotknęło to religię. Polskie środowisko filozoficzne wielokrotnie zwracało uwagę na potrzebę filozofii w liceach.

Ostatnio, Rada Naukowa Instytutu Filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego wystąpiła do Ministerstwa Edukacji Narodowej ze stosownym wnioskiem w tej sprawie oraz z apelem do innych instytutów filozofii o poparcie. Nie miejsce tutaj o uzasadnianie, ale jeden argument przeciw chciałbym przedzielić. Zapewne zostanie podniesione, że przeładowanie programów nauczania uniemożliwia wprowadzenie nowego przedmiotu. Otóż, zwracam się do wielbicieli Europy, przypatrzcie się, jak sobie tam radzą, a może znajdziecie jakieś wyjście. To akurat nie pociąga wydatków dewizowych.

Jan Woleński

(Tekst prof. Woleńskiego został przedrukowany z "Gazety Wyborczej" z dnia 3.IX.1991.)

GRZEGORZ SZULCZEWSKI
adiunkt SGH
nauczyciel filozofii w I SLO

DUCH NIETZSCHEGO UNOSI SIĘ NAD POLSKĄ SZKOŁĄ

Sięgając daleko, daleko pamięcią wstecz, przypominam sobie jak to było »po drugiej strony barykady«. Uczęszczałem do jednego z warszawskich liceów. Pamiętam, że do głębi nudziły mnie przedmioty matematyczno-fizyczne. Nikt bowiem nie ukazał mi głębszego sensu matematyki. Nikt nie powiedział, po co stworzył geometrię Euklides, na czym polegało nowe Kartezjańskie ujęcie matematyki jako metody poznawczej. Nigdy też na lekcji matematyki nie słyszeliśmy o specyfice nowożytnego racjonalizmu. Robiliśmy ciągle zadania, nie wiedząc nawet dlaczego obliczenia te stosują się do rzeczywistości!

Na lekcjach biologii z kolei starano się nam wtłoczyć w głowę wiedzę o przysłowiowym pantofelku, nie skłaniając nas do refleksji: czym jest życie.

Natomiast język polski rozpoczynaliśmy zawsze od »ogólnego tła epoki«. Na krótko uświadamialiśmy sobie zmienność rozumienia zasadniczych zagadnień dotyczących: istoty człowieka, prawdy, sensu historii. Trwało to jednak tylko chwilę, bowiem te problemy filozoficzne stanowiły, jak to powiedzieliśmy, tło, a więc coś, co umyka naszej uwadze.

Intrygującym natomiast był fakt, że do problematyki filozoficznej powracaliśmy w końcu w trakcie analiz literackich.

Wyniosłem z liceum poczucie, że pytania fundamentalne są pytaniami, od których trudno uciec, choć często, z różnych powodów, ich nie zadajemy.

Właśnie to uczucie intelektualnego niedosytu wpłynęło na moją decyzję studiowania filozofii.

Już jako studenta uderzyła mnie cała niewspółmierność poziomu profesjonalnych wykładów (choćby prof. J. Legowicza) z tym, co na temat filozofii mogliśmy dowiedzieć się w naszym liceum.

Pamiętam też, że w owym czasie przeczytałem życiorys J. P. Sartre'a i szczególnie zaintrygowała mnie wiadomość, że wielki filozof pracował w prowincjonalnym gimnazjum. Wtedy właśnie pomyślałem sobie, że gdy już u nas będzie »normalnie«, to może uda się wprowadzić filozofię do szkół średnich. Skorzystają na tym nie tylko uczniowie, ale i sami filozofowie, którzy często cierpią na brak kontaktu z młodzieżą.

Na dobrą sprawę filozofia powinna więc powrócić do szkoły. Tak powrócić, ponieważ była wykładana po wojnie, lecz wycofano ją i to tym samym zarządzeniem, które zakazywało prowadzenia lekcji religii na terenie szkoły.

Idąc tym tropem odkryłem w bibliotece prace przedwojennych nauczycieli filozofii (m. in. z Liceum Krzemienieckiego) i kilka podręczników a wśród nich powojenny K. Ajdukiewicza.

Jeszcze przed realizacją mojego zamiaru pracy w szkole głęboko zastanawiałem się, czy nauczanie filozofii ma obecnie sens. Może, myśla-

tem, filozofia była potrzebna przed wojną, ale teraz... i doszedłem do wniosku, że właśnie teraz, gdyż tempo zmian, natłok nowych informacji powinien zostać uporządkowany, a taką szansę daje filozofia. Ona bowiem może stać się podstawą budowania hierarchii, nowej orientacji w świecie. Odpowiada też na pytania: w jakim czasie żyjemy, dokąd zmierzamy, kim jesteśmy, jaki jest sens transformacji zachodzących we współczesnym świecie.

Poważnym argumentem za wprowadzeniem filozofii do szkół średnich jest fakt, że właśnie w okresie uczęszczania do szkoły średniej kształtuje się osobowość; jest to czas buntu, niepokoju, poszukiwania własnej drogi życiowej. Czas, w którym wszyscy jesteśmy filozofami. Wtedy właśnie przeżywa się filozofię najbardziej i wtedy rodzi się potrzeba kontaktu z jej historią, z jej propozycjami.

Kolejnym argumentem za wprowadzeniem filozofii do szkół średnich jest zmasowany atak cywilizacji materialnej. Schlebia ona naszym gustom, ale i naszemu lenistwu umysłowemu, preferuje pasywne postawy konsumpcji. Teraz już nie Partia, a kilkanaście programów satelitar-nych i najbardziej trywialne filmy pokazują młodym świat, w którym obowiązuje jedynie »prawo dżungli«. Wydaje się więc, że problematyzacja tego, co z pozoru bezproblemowe, czyli życia, staje się nagłą koniecznością. Zachód to nie tylko konsumpcja, ale i realizacja pewnego systemu wartości, w tym moralnych. Na to trzeba uczulić młodych. Trzeba rozbudzić nową wrażliwość moralną a tego może dokonać filozofia w szkole średniej.

Takie argumenty zadecydowały o mojej pracy w I Społecznym Liceum Ogólnokształcących przy ul. Bednarskiej w Warszawie. W szkole tej realizowany jest od 1989 roku autorski program bloku humanistycznego. W jego ramach filozofia nie stanowi już tła, nie pojawia się niczym *deus ex machina*, lecz stale towarzyszy młodym w ich wędrówce poprzez wieki kultury.

Dlatego już od samego początku, w pierwszej klasie dyskutują oni nad wartościami nadającymi sens życiu ludzkiemu, poszukują wartości uniwersalnych, zawartych w przesłaniach wielkich nauczycieli ludzkości. Również odpowiedzi kierowane do uczniów klas starszych są możliwe dzięki zapoznawaniu się z historią filozofii.

Prowadziłem jednocześnie kółko filozoficzne. Dyskutowaliśmy o koncepcjach szczęścia w filozofii antycznej, badaliśmy nastrojowość egzystencjalizmu. Towarzyszył naszym spotkaniom przysłowiowy »duch Nietzschego«, gdy wspólnie czytaliśmy »Tako rzecze Zaratustra«.

Na ulicy Bednarskiej 2/4 prowadziłem spotkania nauczycieli pragnących uczyć filozofii w ramach własnych programów. Od nich dowiedziałem się o kilku próbach wprowadzenia filozofii do szkół średnich i to nie tylko w Warszawie.

Również w tym roku od stycznia będę w Ośrodku Pedagogiki Twórczej na Bednarskiej kontynuował spotkania z nauczycielami szkół średnich, na które wszystkich zainteresowanych zapraszam.

Niestety, nie tylko od nauczycieli i wykładowców zależy los filozofii jako przedmiotu w szkole średniej. Należy wszystkim dysponującym funduszami uświadomić potrzebę wprowadzenia filozofii, etyki do programów szkolnych. Nie tylko więc Ministerstwu, ale i ewentualnym sponsorom.

Uczynmy więc wszystko, aby granica zachodnia nie stała się granicą kultury.

Grzegorz Szulczewski

MATURA WE FRANCJI

We Francji wszyscy maturzyści muszą przejść zwycięsko przez pierwszy etap, czyli maturę z filozofii, u nas powiedziałoby się - z polskiego. Matura z filozofii składa się z dwóch części: z rozprawy (wypracowania) oraz komentarza do tekstu.

Prezentacja listy tematów maturalnych z roku 1991 we Francji (cztery osobne grupy trzech zestawów do wyboru w czterech różnych okręgach kraju, pozostających w bardzo luźnym związku z podziałem administracyjnym kraju) z wielu powodów wydaje mi się pouczająca i zabawna. Oto one:

■ Aix, Marsylia, Korsyka, Montpellier, Nicea, Tuluza:

- Zestaw pierwszy:
 1. Prawa człowieka - to oczywistość czy problem do dyskusji?
 2. Czy uczenie jest tylko zdobywaniem informacji?
 3. Komentarz do tekstu Nietzschego o pracy.
- Zestaw drugi:
 1. W jaki sposób piękno natury poucza nas o samej naturze piękna?
 2. Czy można stwierdzić, że poznanie naukowe jest bezinteresowne?
 3. Komentarz do tekstu Rousseau o namiętności i rozsądku.
- Zestaw trzeci:
 1. Czy opozycja pomiędzy nauką a filozofią jest uzasadniona?
 2. Czy naprawdę mamy prawo gadać byle co i byle jak?
 3. Komentarz do tekstu Nietzschego o rozstrzyganiu konfliktów.

■ Besancon, Dijon, Grenoble, Lyon, Nancy, Metz, Reims, Strasburg:

- Zestaw pierwszy:
 1. Czy w społeczeństwie, które tak wielkim zaufaniem darzy poznanie naukowe i rozum techniczny znajduje się jeszcze miejsce dla filozofii?
 2. Czy człowiek może żyć bez wiedzy o przeszłości?
 3. Komentarz do tekstu Arystotelesa o przyjemności i prawdzie.
- Zestaw drugi:
 1. Czy piękno jest tym, co nie służy niczemu?
 2. Czy każda wiedza jest władzą?
 3. Komentarz do tekstu Kanta o mocy prawa.
- Zestaw trzeci:
 1. W jakim stopniu zręczność (w wykonywaniu zawodu i w postępowaniu z innymi) jest wiedzą?
 2. Czy wyrażenie »kontemplacja dzieła sztuki« oznacza, że przyjem-

ność estetyczna ma charakter bierny?

3. Komentarz do tekstu Kanta o podporządkowaniu się prawu.

■ Amiens, Creteil, Lille, Paryż, Rouen, Wersal:

- Zestaw pierwszy:

1. Czy zysk może być kategorią moralną?
2. Czy wiedza o sobie samym może być szczerą?
3. Komentarz do tekstu Merleau-Ponty'ego o historii filozofii.

- Zestaw drugi:

1. Czy wystarczy być pewnym, żeby być w prawdzie?
2. Czy możliwa jest nauka o nieświadomości?
3. Komentarz do tekstu Bergsona o zasadzie twórczości artystycznej.

- Zestaw trzeci:

1. W jaki sposób rozpoznajemy, że dany problem ma charakter filozoficzny?
2. Czy doświadczenie może pouczać?
3. Komentarz do tekstu Kanta o religii i moralności.

■ Bordeaux, Caen, Clermont-Ferrand, Limoges, Nantes, Orlean, Tours, Poitiers, Rennes:

- Zestaw pierwszy:

1. Czy podstawą działalności artysty jest praca czy zabawa?
2. Czy spostrzeżenie, że prawda zmienia się z upływem czasu musi nieuchronnie powodować sceptycyzm poznawczy?
3. Komentarz do tekstu Pascala o Platonie i Arystotelesie.

- Zestaw drugi:

1. Czy wskazanie na coś jest dowodem istnienia owego czegoś?
2. Czy można zasadnie porównywać handel rzeczami i handel ideami?
3. Komentarz do tekstu Arystotelesa o pożytku praw.

- Zestaw trzeci:

1. W jaki sposób artyści wyzwalają naszą wolność?
2. Czy kalkulacja jest myśleniem?
3. Komentarz do tekstu Nietzschego o poznaniu naukowym i o poglądach.

Jakie były tematy z polskiego na maturze w Polsce? Tego nie wiem. Podejrzewam, że nad ławkami rozstawionymi w salach gimnastycznych duch Nietzschego raczej się nie unosił.

Krzysztof Rutkowski

(Tekst ten pierwotnie drukowany w "Gazecie Wyborczej" ukazuje się bez wiedzy i zgody autora.)

CO WARTO PRZECZYTAĆ?

POLSKA - ŚWIAT: PRÓBA KONFRONTACJI

Andrew Targowski: Chwilowy koniec historii. Cywilizacja i kultura Polski widziana znad jeziora Michigan. Nowe Wydawnictwo Polskie. Warszawa 1991

Książkę tę rekomenduje już nazwisko autora. A. Targowski był pionierem polskiej informatyki w latach 70-tych, wyemigrował z kraju w roku 1980 i obecnie jest profesorem zwyczajnym informatyki zarządzania na Western Michigan University w USA. Tematem jego najnowszej opublikowanej w Polsce książki jest konfrontacja stanu cywilizacyjnego świata zachodniego i pragnęcej znaleźć w nim swoje miejsce Polski. Autora nurtuje przede wszystkim pytanie: "jak i do jakiego stopnia jesteśmy uwarunkowani przez historię w powtarzających się procesach odbudowy kraju?", z czego musimy zdawać sobie sprawę, aby powiodła się próba odbudowy Polski podjęta w roku 1989.

Autor z wielką pasją rozważa różnorakie uwarunkowania tego procesu - geopolityczne, techniczne, ekonomiczne, dziejowe, naukowe i kulturowe. Reprezentowane przez autora poglądy ranią czasami boleśnie nasze przekonanie o wyjątkowości i unikalności tak naszej kultury, jak i historii, często bowiem przekonanie to okazuje się tylko naszym prowincjonalizmem. Aby jednak sprostac współczesnym wyzwaniom cywilizacyjnym, musimy się do takiej ciągłej konfrontacji z perspektywą globalną przyzwyczaić.

Ponieważ książka ta w zamysle autora stanowić miała próbę syntezy tak polskiej, jak i światowej cywilizacji i kultury, nie ustrzegł się on pewnych uproszczeń, czy wręcz pomyłek. Choć trochę obyty z historią filozofii czytelnik zachnie się z pewnością, czytając, iż Hegel uważał Napoleona za "duszę świata" (s. 58). Co najwyżej może tutaj chodzić o "Weltgeist", czyli ducha świata, zaś Napoleon, tak jak i inne wielkie postaci historyczne, był według Hegla jedynie realizatorem ogólnego zamysłu dziejów - i to tylko o tyle, o ile przez jego działania realizowała się idea wolności. Autor sięga do filozofii Hegla w kontekście dyskusji, która raz jeszcze tę filozofię zaktualizowała, dyskusji na temat końca historii, którą zapoczątkował w 1988 r. artykuł amerykańskiego filozofa F. Fukuyamy (myślę, że warto tej dyskusji poświęcić osobny tekst).

Książkę tę polecam szczególnie tym uczestnikom Olimpiady Filozoficznej, których zainteresował temat trzeci: "Czy rozwój nauki i techniki przyczynia się do szczęścia ludzkości?"

Barbara Markiewicz

JAK ZACHOWAĆ TWARZ?

Adam Michnik: Z dziejów honoru w Polsce (wypisy więzienne). Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA. Warszawa 1991. S. 237.

Zamiarem redakcji "Biuletynu" jest prezentacja głównie tych najnowszszych wydawnictw, które bezpośrednio korespondują z określonymi tematami programu Olimpiady Filozoficznej. Książka Adama Michnika spełnia ten warunek tylko częściowo. Może stanowić poszerzenie pola widzenia wymienionych w programie kilku zagadnień etycznych, choć nie jest dostatecznym źródłem do opracowania żadnego tematu. Doskonale zaś odpowiada jednemu z założeń programowych OF, wskazujących na potrzebę poznania różnych koncepcji filozoficznych, w tym etycznych, które mogą stać się przesłankami dla własnych poszukiwań. Jest też ciekawym przykładem metodyki refleksji filozoficzno-etycznej inspirowanej dziełami literackimi.

Obecne wydanie książki poprzedziły dwa wydania z 1985 roku: jedno w Instytucie Literackim w Paryżu i drugie w tzw. drugim obiegu w Bibliotece Kwartalnika Politycznego KRYTYKA. Praca powstała w szczególnych warunkach - w celi mokotowskiego więzienia na przełomie lat 1983/84. "Intencją moją -wyjaśnia Autor- było przypomnienie pewnych myśli i wartości, które wydają mi się szczególnie cenne w naszym trudnym czasie (1983/84 - przyp. R.B.)". Ten krąg myśli i wartości składa się -według określenia Autora- na "opowieść o różnych sposobach ocalenia twarzy". Mówiąc inaczej, są to rozważania aksjologiczno-etyczne dotyczące godności i honoru oraz wartości pokrewnych: uczciwości, odwagi cywilnej, wolności, heroizmu, wierności, odpowiedzialności i prawdy.

Głównym odniesieniem empirycznym dla owych rozważań jest powojenna Polska i jej totalitarny ustroj, postrzegane przez różnych, obszernie cytowanych autorów (stąd właśnie w podtytule dopisek: "wypisy więzienne") i bezpośrednio przez samego Adama Michnika. Autor przywołuje liczne fragmenty esejów historyczno-literackich Witolda Kuli ("Gusła"), Hannu Malewskiej ("Przemija postać świata" i "O odpowiedzialności"), rozważań etycznych Henryka Elzenberga ("Kłopoty z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu"), opowiadań Jana Józefa Szczepańskiego ("Opowiadania dawne i dawniejsze"), utworów poetyckich Czesława Miłosza i Zbigniewa Herberta. Głównym przedmiotem analiz są wybory i postawy moralne w warunkach nowego ustroju społecznego, który niósł potężną falę zła wspieraną mitem konieczności dziejowej. Autor szuka odpowiedzi na pytanie: w jaki sposób przedstawiciele polskiej inteligencji (zarówno cytowani autorzy, jak i bohaterowie ich utworów) opierali się pokusie apatyzacji i argumentów, które oferowała intelektualistom nawracającym się na Nową Wiarę totalitarna władza. Analizowane przykłady dotyczą ludzi, którzy na ogół byli krytykami świeżo minionej epoki (ustroju Polski przedwrzesniowej) i mieli różne powiązania z formacją lewicową,

co niewątpliwie komplikowało ich wybory w nowych warunkach. Autor dowodzi, że nawet w najhardziej trudnej sytuacji zewnętrznej można dochować wierności prawdzie, można postępować z godnością i honorem. Odrzuca zdecydowanie wszelki relatywizm moralny, opowiada się za bezwzględnym poszanowaniem elementarnych norm i wartości.

"Z dziejów honoru w Polsce" zawiera też próbę spojrzenia na dokonania polskiej kultury z perspektywy oporu stawianego zniewoleniu. W tej optyce rysuje się wyraźnie wspólny mianownik aksjologiczny dla dzienników H. Elzenberga, L. Tyrmanda i J. Strzeleckiego, wierszy Z. Herberta, felietonów Kisiela, czy nie publikowanych prac Marii i Stanisława Ossowskich. Postawy tych i wielu innych ludzi kultury i nauki dowodzą, że w warunkach klęski politycznej i ogromnej presji zniewalania intelektualnego możliwe jest niezależne budowanie siły duchowej, która generuje i zarazem wyraża wysokie poczucie godności, co z kolei - mówiąc za M. Ossowską - pełni funkcję obronną przed różnymi pokusami, kompromisami ze złem i instrumentalnym traktowaniem ze strony tych, którzy dysponują władzą polityczną, ideologiczną i ekonomiczną.

Dogłębna analiza dziejów kultury okresu powojennego w powiązaniu z dziejami honoru (walką o wartości, na których opiera się poczucie godności i honoru, formą realizowania się tych wartości itp.) wymagałaby jednak uwzględnienia przemian sytuacji empirycznej. Operowanie niezmiennym pojęciem "totalitaryzm" nie ułatwia bowiem zrozumienia i oceny postaw wielu wybitnych Polaków w różnych okresach PRL. Warunki powstania tej książki tłumaczą w pewnym stopniu ten swoisty redukcjonizm w oglądzie odniesień empirycznych.

W obecnym wydaniu "Z dziejów honoru w Polsce" Autor pomieścił uwagę, że gdyby pisał dzisiaj ostatni rozdział, musiałby podjąć rozważania "o znaczeniu honoru w rzeczywistości, gdzie kompromis polityczny staje się cnotą i warunkiem nieusuwalnym ładu demokratycznego". Z pewnością tej myśli nie należy odczytywać jako zapowiedzi zmiany preferowanej przez Autora hierarchii wartości lub rewizji oceny relatywizmu etycznego. Byłby to ciąg dalszy "opowieści o różnych sposobach ocalenia twarzą" w warunkach, które niosą nowe zagrożenia dla godności i honoru.

Ryszard Banajski

KRÓTKA POCHWAŁA EMPIRYZMU

Empiryzm współczesny. Teksty wybrała, opracowała i wstępem poprzedziła Barbara Stanosz. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego. Warszawa 1990. s. 300.

Empiryzm jest jednym z tych kierunków filozoficznych, który w decydujący sposób wpłynął na obraz filozofii XX wieku. Wpływ ten związany jest z tym, iż empiryści stworzyli konsekwentną programowo, bo opartą na kilku jasnych i prostych postulatach, szkołę. Szkołę wyjątkową, ponieważ kryterium przynależności do niej nie stanowiła wiara w dogmaty autorstwa Mistrza-Nauczyciela, jak to się działo lub dzieje w przypadku np. szkoły marksistowskiej czy fenomenologicznej, lecz kryterium tym był stały, krytyczny (również wobec samych siebie) namysł nad konkretnym problemem; problemem szeroko rozumianego uzasadnienia naszej wiedzy. Można współczesnym empirystom zarzucić minimalizm filozoficzny, tzn. ograniczoność polegająca na nieuwzględnianiu bądź świadomym pomijaniu wielu, a patrząc z pewnej perspektywy, większości tradycyjnych problemów filozoficznych. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że rozwój szkoły empirycznej zaowocował pewnymi konkretnymi, tj. np. łatwo zauważalnymi dla historyka filozofii, rezultatami poznawczymi, co w historii myśli XX-wiecznej stanowi niewątpliwy ewenement.

Powyższa pochwała, wychodząca -co muszę tu wyznać- bynajmniej nie spod pióra zwolennika empiryzmu, zrodziła się właśnie po lekturze antologii Barbary Stanosz "Empiryzm współczesny", która jest reprezentatywnym wyborem prac najwybitniejszych współczesnych empiryków resp. pozytywistów logicznych resp. filozofów analitycznych (te trzy nazwy traktowałem tu będąc synonimicznie) opublikowanych w latach 1931-1974.

Książkę otwiera pięć tekstów twórców Koła Wiedeńskiego: Moritza Schlicka, Rudolfa Carnapa i Herberta Feigla. Artykuł Schlicka zatytułowany "Punkt zwrotny w filozofii" to krótki, jasny i dobitny manifest filozoficzny Koła Wiedeńskiego. Wedle autora odpowiednio wykorzystane zdobycze współczesnej logiki i wysiłki skierowane ku analizom pojęciowym pozwolą wykazać bezsensowność twierdzeń wszelkiej filozofii metafizycznej, co w konsekwencji spowoduje jej zanik. W drugim z kolej tekście "Pozytywizm a realizm" Schlick formułuje zasadę stanowiska pozytywistycznego, zgodnie z którą wszelkie zdanie sensowne (prawdziwe lub fałszywe) musi się dać zweryfikować w danych doświadczenia. Z tego punktu widzenia teza realizmu głosząca, że istnieje transcendentny świat, jest bezsensowna.

Dwa następne teksty Rudolfa Carnapa stanowią pewną konkretyzację pomysłów Schlicka. W pierwszym "Przezwyjęcie metafizyki przez logiczną analizę języka" autor rozwija argumentację na rzecz bezsensowności twierdzeń filozofii metafizycznej, w drugim "Logiczne podstawy jedności nauki" przedstawia koncepcję redukcji wszelkich terminów naukowych do terminów języka fizykalnego.

Ostatni z serii artykułów twórców Koła Wiedeńskiego pomieszczonych

w tym tomie - Herberta Feigla "Światopogląd naukowy: naturalizm i humanizm" - jest próba obrony pozytywizmu logicznego przed zarzutem o ignorowanie wartości ogólnoludzkich, o nieobecność szeroko rozumianej problematyki humanistycznej.

Następne prace zawarte w tym tomie ukazują nam daleko idącą ewolucję poglądów zwolenników współczesnego pozytywizmu, która dokonała się po ostatniej wojnie.

Artykuł Carla G. Hempa "Empirystyczne kryterium znaczenia" zdaje sprawę, iż postulat całkowitej weryfikowalności empirycznej zdania po-znawczo sensownego, nie daje się utrzymać. Należy więc zamienić go na postulat przekładalności na język empirystyczny.

Autorem dwu następnych rozpraw jest Willard V. Quine - najwybit-niejszy chyba żyjący przedstawiciel szeroko rozumianej filozofii ana-lytycznej. Pierwsza to słynne "Dwa dogmaty empiryzmu", gdzie autor poddaje gruntownej krytyce i odrzuca dwa podstawowe założenia współ-czesnego empiryzmu:

1/ pogląd, że zdania prawdziwe dzielą się na analityczne i syntety-czne,

2/ pogląd, podług którego pojedyncze zdania są empirycznie sprawdzalne (weryfikowalne).

W artykule "O poglądach Carnapa na ontologię" Quine wskazuje na możli-wość podjęcia pewnych zagadnień ontologicznych (metafizycznych).

Krok dalej idzie w swojej pracy Wilfred S. Sellars, który odrzuca fundamentalne dla wszelkiego empiryzmu pojęcie "danej zmysłowej", a co za tym idzie koncepcję poznania bezpośredniego (niezapośredniczonego).

Ostatnie dwa artykuły, zamykające tę publikację, to rozprawy Donal-da Davidsona. W pierwszym zatytułowanym "Zdarzenia mentalne" autor stara się przedstawić zjawisko psychiczne jako zjawisko fizyczne, w drugim - "O pojęciu schematu pojęciowego" odrzuca koncepcję tzw. rela-tywizmu pojęciowego, zgodnie z którą wzajemnie nieprzekładalne sche-maty pojęciowe określają (determinują) nasze doświadczenie.

Wartość tej antologii polega, jak sądzę, przede wszystkim na tym, iż ukazuje ona czytelnikowi nie tylko najważniejsze prace filozofów analitycznych, ale również historyczną ewolucję myślicieli tej szkoły. Ewolucję, której rezultatem, okazał się wniosek o problematyczności, a być może nawet niemożliwości empiryzmu jako takiego. To ostatnie stwierdzenie nie powinno nas ani dziwić, ani specjalnie bulwersować, jeśli zgodzimy się, że dla filozofii najważniejszy jest nie ostateczny rezultat, lecz droga, jaka do niego wiedzie.

Książka ta winna stanowić obowiązkową lekturę dla tych uczestników Olimpiady, którzy podejmują się opracowania tematu "Neopozytywistyczna koncepcja filozofii"; służyć będzie również pomocą w pracy nad tematami: "Empiryzm angielski wieku XVII i XVIII", "Szkoła Lwowsko-Warsza-wska". Szczególnie polecam także znakomity wstęp prof. B. Stanisław.

Krzysztof Rak

W O K O Ł O L I M P I A D Y

INFORMACJA O EGZAMINIE WSTĘPNYM DO INSTYTUTU FILOZOFII UW W ROKU AKADEMICKIM 1991/92

1. Co było?

Egzamin przebiegał wedle wymogów opisanych we właściwym informatorze dla kandydatów na studia w Uniwersytecie Warszawskim (zob. ten informator). Najważniejsze odstępstwo od wymogów, jakie przewidywał ów informator, polegało na tym, że zamiast standardowych polonistycznych tematów na egzaminie pisemnym z języka polskiego kandydaci opracowywali jeden z następujących tematów, wyłonionych komisyjnie spośród propozycji zgłoszonych przez pracowników Instytutu Filozofii:

/a/ Jakże widzisz różnice między sztyletem "fatalnym widziadłem" Makbeta a sztyletem, którym Charlotta Corday zabiła Marata?

/b/ Czym różni się wróżba od prognozy? Podaj przykład jednej i drugiej.

/c/ Terrorysta wręcza ci broń i poleca byś zabił jednego z dwóch przetrzymywanych przez niego zakładników. Jeśli tego nie zrobisz - oświadcza - on niezwłocznie zabije obu. Jask postąpił byś w tej sytuacji (co do której wykluczamy, że możesz zabić terrorystę)? Uzasadnij swój wybór postępowania. Spróbuj uogólnić tę sytuację, to znaczy przedstawić ją jako szczególny przypadek jako czegoś ogólniejszego.

/d/ Pewien starożytny filozof oświadczył, że wszyscy mieszkańcy Efezu zasługują na śmierć, ponieważ postanowili, iż nikt spośród nich nie będzie pierwszy między nimi. Jaką postawę filozoficzną wyraża ta wypowiedź? Uzasadnij swoją postawę wobec tej postawy.

/e/ Wskaż utwór literacki, który według ciebie przynosi godny uwagi obraz ludzkich doświadczeń. Jak to jest możliwe, że dzieła fikcji literackiej przekazują prawdę o świecie?

Na egzamin wstępny do Instytutu Filozofii UW w roku akademickim 1991/92 zgłosiło się 87 osób. Dwie osoby zostały zwolnione z egzaminu na podstawie dyplomów olimpijskich. Egzamin zdawało więc 85 osób.

13 osób odpadło po egzaminie pisemnym, uzyskawszy dwie oceny niedostateczne (z filozoficznej pracy pisemnej oraz z języka obcego). Pięć osób zrezygnowało po egzaminie pisemnym. Piętnaście osób nie poprawiło oceny niedostatecznej z egzaminu pisemnego.

Do egzaminu ustnego przystąpiły zatem 52 osoby. 22 osoby nie zdały egzaminu ustnego. Na studia w wyniku egzaminu przyjętych zostało 30 osób (zgodnie z założeniem, że przyjmujemy wszystkich, którzy zdają egzamin) oraz dwóch olimpijczyków.

Co chcemy, by było?

Wśród osób miarodajnych w Instytucie Filozofii UW panuje opinia, którą podziela większość członków tegorocznej komisji rekrutacyjnej (wraz z piszącym te słowa), że:

/a/ egzamin wstępny w dotychczasowej postaci jest zbyt mało diagnostyczny;

/b/ prowadzi do przyjmowania na studia osób, które się na nie nadają.

Sprawą zmiany założeń egzaminu wstępnego zajmie się wkrótce (przed 15 listopada br.) komisja powołana przez Radę Naukową Instytutu Filozofii UW. Najbliższy informator dla kandydatów na studia w UW będzie zawierał wyczerpujące w tym względzie informacje.

Bohdan Chwedeńczuk

LETNIE OBOZY FILOZOFICZNE DLA OLIMPIJCZYKÓW

KARWICA '91

W okresie letnim część uczestników OF spotyka się na obozach filozoficzno-rekreacyjnych. Dla laureatów jest to forma dodatkowej nagrody za uzyskany wynik w Olimpiadzie (wysokość dopłat uczestników obozu jest uzależniona od zdobytego miejsca w ostatniej Olimpiadzie) oraz swoisty sprawdzian wiedzy filozoficznej i umiejętności prowadzenia dyskursu filozoficznego. Dla pozostałych obóz jest okazją do spontanicznych dyskusji na różnorodne tematy egzystencjalne, do których to dyskusji zaproszeni wykładowcy starają się wprowadzić pewien ład myślenia filozoficzno-etycznego.

Organizatorzy Olimpiady, zwłaszcza przedstawiciele KG OF, mają możliwość nawiązania bezpośrednich, wolnych od presji atmosfery egzaminacyjnej, kontaktów z młodzieżą, co daje m. in. sposobność do niemal partnerskiej wymiany poglądów na temat założeń programowo-organizacyjnych Olimpiady.

W lecie br. Komitet Główny OF zorganizował dwa obozy. Jeden na Mazurach (w Karwicy) dla laureatów i finalistów III OF, drugi zaś w Bieszczadach (Chata Socjologa) dla uczestników OF szczebla okręgowego (wojewódzkiego), którzy deklarowali chęć ponownego sprawdzenia swych szans w IV OF. Uczestniczyłem bezpośrednio w zajęciach programowych grupy mazurskiej. Codziennie, z reguły wieczorem i przy ognisku, odbywały się spotkania filozoficzne. Tematykę tych spotkań proponowała sama młodzież. Niekiedy młodzi adepci filozofii sami podejmowali wprowadzenia do dyskusji. Artur Drużyński podjął temat: "Rola filozofów w życiu społecznym i politycznym starożytnej Grecji". Jego wprowadzenie zainspirowało szeroką dyskusję o miejscu i roli filozofów w kulturze i w życiu społecznym od V wieku p. n. e. do czasów współczesnych. W miarę wyczerpujące rozwinięcie tego zagadnienia gwarantowała obecność prof. Władysława Krajewskiego. Mariusz Wiechecki przygotował próbę oceny historycznej i obecnej roli marksizmu. Temat ten wywołał wiele kontrowersji. Dyskusja ukazała między innymi, że ta orientacja filozoficzna, spadając z glinianego cokołu ufundowanego jej przez totalitarne reżymy, jawi się dziś na ogół jako gruzowisko idei, które u jednych wzbudza ostrą repulsję, u innych pewne sentymenty, a tylko nieliczni próbują chłodno i obiektywnie rozróżniać i oceniać poszczególne elementy dawnej konstrukcji. Ożywioną dyskusję wywołał temat: "Absolutyzm i relatywizm moralny". Wprowadzenie, odwołujące się do

licznych ilustracji tego zagadnienia w literaturze pięknej, przygotowała mgr Barbara Gacek. Dyskusja zakończyła się zdecydowaną klęską relatywizmu moralnego, choć absolutyzm też nie okazał się całkowicie odporny na krytykę. Prof. Wł. Krajewski, zgodnie zresztą z życzeniami uczestników obozu, zreferował kilka zagadnień z zakresu filozofii przyrody i metodologii nauk. Ten obszar problematyki filozoficznej jest, jak się okazało, stosunkowo najsłabiej opanowany przez olimpijczyków. Pogłębione analizy filozofii Kartezjusza i Husserla, które przygotował mgr Krzysztof Rak, były przyjmowane z zainteresowaniem, ale nie były w stanie wywołać symetrycznego poziomu dyskusji.

Korzystnym doświadczeniem dla organizatorów OF były rozmowy na temat założeń programowo-organizacyjnych IV OF. Młodzież optowała za takim programem Olimpiady, który uwzględniałby jej możliwości czasowe, dostępność literatury filozoficznej i brak pomocy metodycznej ze strony szkoły. W czasie tych właśnie dyskusji zrodził się kompromisowy pomysł, aby zróżnicować zakres obowiązującego materiału na szczeblu okręgowym i centralnym.

Celowość organizowania letnich obozów filozoficznych nie budzi chyba żadnych wątpliwości, ale ich przyszłość zależy jednak od środków finansowych, jakimi będzie dysponować Komitet Główny OF w przyszłym roku i latach następnych.

Ryszard Banajski

* *

*

Ze względów osobistych mogłem brać udział tylko w drugiej części obozu. Przed wyjazdem byłem nastawiony sceptycznie do idei jego organizacji. Wakacje służą przecież odpoczynkowi. Zadawałem więc sobie pytanie, czy wśród młodzieży będą chętni do uczestniczenia w dyskusjach filozoficznych. Rachuby te okazały się błędne. Moje dwa, najzwyczajniej to "wykłady", zgromadziły, podobnie jak wystąpienia poprzedników, dużą część uczestników obozu (uczestnictwo nie było obowiązkowe).

Moje pierwsze spotkanie z młodzieżą poświęciłem historyczno-filozoficznemu znaczeniu "Medytacji..." Kartezjusza. Zależało mi na ukazaniu wpływu, jaki tekst ten odegrał w dziejach myśli filozoficznej; a przede wszystkim na tym, że określił on płaszczyznę problemową całej filozofii nowożytnej. Główną uwagę skupiłem na związkach Kartezjusza z myślą Locke'a, Berkeley'a i Leibniza.

Drugi wykład dotyczył wpływu i znaczenia fenomenologii Husserla na filozofię XX wieku. Wpływ ten oceniłem negatywnie. Starałem się wykazać, że w porównaniu z filozofią Kanta i jego następców myśl Husserla stanowi wyraźny regres i zarazem początek kryzysu filozofii w naszym wieku.

Rozmowa z młodymi adeptami filozofii była dla mnie ważnym doświadczeniem. Nie tylko pedagogicznym. Mam nadzieję rozszerzyć je w przyszłym roku.

Krzysztof Rak

W drugiej połowie lipca spotkaliśmy się w "Chacie Socjologa" w najbardziej dzikiej części najdzikszej części Polski, czyli na Otrycie w Bieszczadach!

Na górze nie było prądu, myśleliśmy się w strumieniu i sami musieliśmy sobie gotować. Do najbliższej osady były dwie godziny drogi, a właściwie zjazdu po glinie.

Ta urzekająca prostota miejsca była dobrą oprawą dla filozoficznych dysput. Koncentrowaliśmy się one wokół tematów prac pisemnych etapu szkolnego IV Olimpiady Filozoficznej.

W drugim tygodniu obozu, po dyskusjach prowadzonych przez dr Janusza Wojczakowskiego i dr Mirosława Chałubińskiego przyszła kolej na mnie. Miałem trudniejsze zadanie niż moi koledzy. Starałem się w drugim tygodniu zmagać o przetrwanie w warunkach bieszczadzkich podtrzymać filozoficzną atmosferę.

Dyskusje prowadziliśmy w samej chacie, jak i w uroczym lektorium, czyli na poddaszu małej bawółki, oczywiście przy świetle świec.

Zauważyłem, że większość olimpijskich tematów wiąże się z próbą wydobycia sensu współczesnego czasu. Właśnie z tą próbą określenia znaczenia, i to głębszego, filozoficznego teraźniejszości wiąże się temat pierwszy: "Człowiek oświecony - historyczne modele i współczesne znaczenie tego pojęcia", temat trzeci, w stylu J.J. Rousseau: "Czy rozwój nauki i techniki przyczynia się do szczęścia ludzkości?" i temat siódmy, odsyłający do Leibniza: "Czy nasz świat jest najlepszym z możliwych?"

Zastanawialiśmy się wspólnie, do jakiej problematyki odsyłają te tematy i doszliśmy do wniosku, że dotyczą one zagadnienia nowożytniej postaci racjonalizmu.

Taka konkluzja wywołała falę dyskusji, a oto przecież chodziło.

Przedstawiłem więc dalej pogłębioną interpretację racjonalizmu technicznego dokonaną przez współczesnych myślicieli niemieckich: M. Heideggera, R. Guardiniego, J. Habermasa, by wymienić najważniejszych.

W następnych dniach, a właściwie wieczorach, starałem się przybliżyć obraz współczesności, jaki rysuje sztuka XX wieku.

Ujmując najprościej można by powiedzieć, że awangarda lat dwudziestych rozbiła jednolity obraz rzeczywistości, z jednej strony dając możliwość mnogości spojrzeń na rzeczywistość, a z drugiej strony stwarzając niebezpieczeństwo dezintegracji i chaosu, jaki niesie równouprawnienie wszystkich punktów widzenia. Powstały w połowie lat siedemdziesiątych w USA postmodernizm wyraża dobrze tę nową sytuację. Postmodernizm wykorzystując środki pop-kultury głosi brak konwencji. Na koniec natomiast komunikuje wyczerpanie możliwości twórczych. Postmodernizm jako kultura wyczerpania i oczekiwania na nadejście nowego zdaje się stanowić artystyczną ocenę współczesności.

Kolejnego wieczoru starałem się bliżej przyjrzeć modelowi racjonalizmu. Zacząłem od jego genezy, i tu pokazałem, jak należy próbować samemu interpretować historię filozofii. W tym bowiem przypadku można pokusić się o prezentację systemów: Arystotelesa, Platona, Kartezjusza czy Leibniza jako pewnych specyficznych sposobów myślenia, które doprowadziły do spotkania rozumu z rachunkiem.

Następnie starałem się ukazać trzy fazy kwestionowania uzurpacji rozumu jako jedynego sposobu poznawania rzeczywistości. W połowie lat pięćdziesiątych egzystencjalizm francuski i niemiecki zgodnie stwierdzają, że prawdy nauki nie dosięgają istoty rzeczywistości i konieczne jest dotarcie do egzystencji na innej drodze. Potem w połowie lat sześćdziesiątych doszło do zakwestionowania paradygmatu racjonalizmu

technicznego. Powstała krytyka społeczeństwa konsumpcyjnego: w teorii H. Marcusego i w praktyce wystąpień studenckich - w Berkeley, na Sorbonie i w Niemczech. Trzecią próbą modyfikacji panującego wzoru myślenia i działania podjęła się w połowie lat siedemdziesiątych filozofia i ruch ekologiczny.

Pytanie o "Zeitgeist", o filozoficzną diagnozę współczesności, wiązało się z tematem kolejnego wieczoru rozważań, a mianowicie z tematem drugim ("Zinterpretuj wypowiedź jednego z bohaterów powieści Dostojewskiego: »Jeśli Boga nie ma, to wszystko wolno?«") i tematem ósmym ("Na czym polega odpowiedzialność człowieka za środowisko, w którym żyje?"). Znowu nawiązaliśmy do zjawisk pop-kultury, do ruchu Punk i No Future Generation. Doszliśmy do wniosku, że wraz z panującą racjonalizacją stosunków społecznych i otaczającej rzeczywistości rodzi się niebezpieczeństwo utraty sensu życia. To poczucie utraty wiąże się ze świadomością braku jasnej hierarchii.

Ostatecznie więc zajęliśmy się poszukiwaniem miary dla ludzkiego działania. Pojęcie miary, po grecku metron, najlepiej pozwala wyrazić to, czego ludzie przez wieki poszukują, a czego nie znajdując tracą sens życia. Zagłębiliśmy się na początek w dziejach filozofii. Dla pierwszych myślicieli miarę stanowił ethos, dla Platona idea Dobra - był obiektywny, potem transcendentny Bóg. W wieku XIX, a może nawet wcześniej, wraz z postępującym procesem desakralizacji i utratą wiary w moc twórczą - miarodajność humanizmu, dochodzi do transformacji problematyki związanej z poszukiwaniem miary dla ludzkiego działania. Następnie zastanawialiśmy się, czy -jak chcą technokraci- miarę może wyznaczyć sama racjonalność techniczna. Po chwili stało się dla nas jasne, że jeśli ją przyjmujemy, to zaistnieje niebezpieczeństwo, że sami zostaniemy potraktowani jako materiał ludzki, a wszelki byt stanie się towarem, rzeczami posiadającymi abstrakcyjną wartość. Właśnie z niezgody na taki stan rzeczy wyrosła etyka egzystencjalna apelująca do jednostki o zachowanie godności ludzkiego bytowania.

Jak widać nasze rozważania tak, jak sugerowały rozważania olimpijskie, zerwały z ciasnymi ramami wyznaczonymi przez akademickie rygory. Czy nie popadliśmy w trywializację, czy nie spłyciliśmy głębi? Może jednak Platon ma coś wspólnego z niepokojami, jakie dzisiaj przeżywa młodzież?

Grzegorz Szulczewski

ZMIANY W KOMITETACH TERENOWYCH O F

Zgodnie z zapowiedzią w programie i regulaminie IV OF podajemy zmiany adresów i składów osobowych komitetów okręgowych (wojewódzkich).

1. Nowe Komitety Wojewódzkie powstały w Siedlcach i Gorzowie Wielkopolskim:

Komitet Wojewódzki w Siedlcach: Katedra Filozofii i Socjologii Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej, 08-110 Siedlce, ul. Gen. Orlicz-Dreszera 19/21, pawilon A, tel 280-95.

dr Grażyna Kuczyńska (WSR-P) - przewodnicząca,
mgr Zdzisława Honoreskul (WOM) - wiceprzewodnicząca,
dr Janusz Sekuła (WSR-P) - sekretarz,
mgr Danuła Wojewódzka (KOiW)
mgr Ewa Zgolińska (WSR-P)

Komitet Wojewódzki w Gorzowie Wielkopolskim: Wojewódzki Ośrodek Metodyczny, 66-400 Gorzów Wlkp., ul. Grobla 8, tel. 263-41.

dr Jan Roś (WOM, Nauczycielskie Kolegium Języka Polskiego) - sekretarz
Do połowy grudnia ukonstytuuje się -przy pomocy WOM i KOiW- pełny skład KW OF w Gorzowie Wlkp.

2. Ze względu na duże zmiany w Częstochowie i Poznaniu podajemy pełne aktualne składy osobowe tych komitetów.

Komitet okręgowy OF w Poznaniu (siedziba bez zmian):

dr Włodzimierz Heller (UAM) - przewodniczący,
mgr Mariusz Moryń (UAM) - wiceprzewodniczący,
mgr Maria Kowalczyk - sekretarz,
dr Ewa Czerwińska (UAM),
mgr Artur Jocz (UAM),
mgr Zdzisława Mostowska (LO),
mgr Andrzej Piasecki (WOM Konin),
mgr Bolesław Psuja (KOiW Poznań),
dr Danuta Sobczyńska (UAM),
mgr Zofia Szachowicz (KOiW Zielona Góra),
mgr Rafał Wejchert (WOM Leszno),
dr Włodzimierz Wilowski (UAM),
dr Andrzej Przyłębski i dr Paweł Zeidler (Cobaj UAM) przebywają okresowo na urloпах naukowych.

Komitet Wojewódzki w Częstochowie: Zakład Filozofii Instytutu Filozoficzno-Historycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 42-200 Częstochowa, Pl. Armii Krajowej 36A, p. 108 i 114, tel 531-20.

dr Adam Olech (WSP) - przewodniczący
dr Andrzej Tarnopolski (LO i SN w Krzepicach) - wiceprzewodniczący,
mgr Halina Olech (WSP) - sekretarz,

mgr Ryszard Miszczyński (WSP),
mgr Grażyna Muskała (VII LO w Częstochowie),
mgr Elżbieta Palczewska (WSP),
mgr Marek Palczewski (WSP).

3. Nowi członkowie Komitetów Okręgowych (Wojewódzkich):

KO OF w Białymstoku - wiceprzewodniczący: mgr Andrzej Muczyński (białostocki WOM);
KW OF w Bydgoszczy - członkinie: mgr Elżbieta Hans (KOiW) i mgr Emilia Maczkowska (KOiW);
KO OF w Gdańsku - przewodniczący: prof. dr hab. Adam Synowiecki (UG);
KO OF w Jeleniej Górze - sekretarz: mgr Zofia Pawluk (biblioteka Filii AE);
KW OF w Katowicach - członkini: mgr Elwira Szczerba;
KO OF w Kielcach - przewodnicząca: Lucyna Papież (Politechnika Świętokrzyska);
KO OF w Lublinie - członkinie: mgr Maria Pawlik (KOiW w Zamościu) i mgr Mieczysława Sołtys (KOiW w Chełmie);
KO OF w Łodzi - członek: mgr Tadeusz Krokos (KOiW w Kaliszu);
KW OF w Olsztynie - członek: ks. mgr Stefan Ewertowski (Wyższe Warmińskie Seminarium Duchowne);
KW OF w Pile - przewodniczący: dr Edward Jeliński (UAM);
KO OF w Rzeszowie - członek: mgr Aleksander Mandzelewski (KOiW w Rzeszowie).

4. Nowe siedziby komitetów terenowych:

KO OF w Białymstoku: 15-427 Białystok, ul. Lipowa 24, Wojewódzki Ośrodek Metodyczny, tel. 52-13-22 lub 52-04-51;
KW OF w Olsztynie: adres bez zmian, tel. 33-09-10;
KW OF w Słupsku: adres bez zmian, tel. 221-75;
KW OF w Szczecinie: Międzyuczelniany Instytut Wiedzy Humanistycznej przy Uniwersytecie Szczecińskim, 70-484 Szczecin, Al. Wojska Polskiego 96, tel. 23-18-62;
KO OF w Rzeszowie: Instytut Socjologii i Filozofii Wyższej Szkoły Pedagogicznej, 35-310 Rzeszów, ul. Towarnickiego 3. Z sekretarzem KO można się kontaktować codziennie w godz. 12-20 w Osiedlowym Domu Kultury, 35-111 Rzeszów, ul. Solarza 7, tel. 53-890.

Przepraszamy za błędnie wydrukowane w programie IV OF nazwiska dra Henryka Kieresia (KUL) i mgr Agnieszki Kijewskiej (KUL), członków KO OF w Lublinie.

Barbara Markiewicz - Od redakcji	3
Władysław Stróżewski - Co to znaczy filozofować?	5
III OLIMPIADA FILOZOFICZNA	8
Ryszard Banajski - III Olimpiada Filozoficzna - liczby i fakty ...	8
O Olimpiadzie powiedzieli	10
PRACE LAUREATÓW III OLIMPIADY FILOZOFICZNEJ	16
Mariusz Wiechecki - Filozofowie nie zapominają, że człowiek ma ciało	16
Piotr Szymczak - Poznanie potoczne a poznanie naukowe	18
DYSKUSJA NAD PROGRAMEM OLIMPIADY FILOZOFICZNEJ	22
Jacek Juliusz Jadacki - Jakich olimpiad uczniowie potrzebują ...	22
Władysław Krajewski - Uwagi o artykule J. J. Jadackiego	27
FILOZOFIA W SZKOLE ŚREDNIEJ	29
Jan Woleński - Propedeutyka filozofii do szkół	29
Grzegorz Szulczewski - Duch Nietzschego unosi się nad polską szkołą	30
Krzysztof Rutkowski - Matura we Francji	32
CO WARTO PRZECZYTAĆ?	34
Barbara Markiewicz - Polska-świat: próba konfrontacji	34
Ryszard Banajski - Jak zachować twarz?	35
Krzysztof Rak - Krótka pochwała empiryzmu	37
WOKÓŁ OLIMPIADY	
Bohdan Chwedeńczuk - Informacja o egzaminie wstępnym do Instytutu Filozofii UW w roku akad. 1991/92	39
Ryszard Banajski, Krzysztof Rak, Grzegorz Szulczewski - Letnie obozy filozoficzne dla olimpijczyków	40
Zmiany w komitetach terenowych OF	44

Biuletyn Olimpiady Filozoficznej redaguje prezydium KG OF w składzie:
Władysław Krajewski (przewodniczący), Barbara Markiewicz (wiceprze-
wodnicząca), Władysław Stróżewski (wiceprzewodniczący), Ryszard
Banajski (sekretarz organizacyjny), Krzysztof Rak (sekretarz naukowy).

Adres redakcji: Biuro KG OF, 00-924 Warszawa 56, ul. Kopernika 36/40,
p. 83, tel. 26-02-31 w 381

UWAGA! NAGRODY SPECJALNE!

POLSKA FUNDACJA KLUBU RZYMSKIEGO

ufundowała nagrodę rzeczową w postaci komputera dla autora najlepszej pracy etapu szkolnego na temat: "Czy rozwój nauki i techniki przyczynia się do szczęścia ludzkości". KG OF ustalił, że nagrodę tę może otrzymać ten spośród uczestników Olimpiady, który zakwalifikował się do finałów zawodów centralnych, tj. do etapu ustnego. W przypadku braku kandydata do tej nagrody jury w porozumieniu z Fundacją postanowi o innym sposobie jej rozdysponowania.

Batory Trust ufundował dwie nagrody pieniężne w wysokości 60 i 40 funtów szterlingów dla autorów dwóch najlepszych prac na temat: "Porównaj idee wolności, równości i sprawiedliwości w wybranych doktrynach społecznych". Kandydaci do tych nagród powinni być uczestnikami zawodów centralnych (przynajmniej eliminacji pisemnych).

MINISTERSTWO OCHRONY ŚRODOWISKA

przyznało fundusze na nagrody za najlepsze prace na temat: "Na czym polega odpowiedzialność człowieka za środowisko, w którym żyje?" Specjalne Jury będzie brać pod uwagę prace tych autorów, którzy dotarli przynajmniej do eliminacji ustnych etapu okręgowego (wojewódzkiego).

KG OF czyni starania o pozyskanie fundatorów nagród również dla autorów najlepszych prac z listy pozostałych tematów eliminacji pisemnych etapu szkolnego